



Uroczy Mariensztat był jedną z pierwszych dzielnic odbudowanych przez warszawską klasę robotniczą.
fot. J. Baranowski (AF Film Polski)

WYZWOLONA



...nawazajutrz po wyzwoleniu miasta mieszkańcy Warszawy wracali na jej ruiny.

fot.
Stanisław
Dąbrowiecki
(AF Film Polski)

WARSZAWA



Pod przewodnictwem PPR cały kraj stał się do odbudowy gotowy.

fot.
Jerzy
Baranowski
(AF Film Polski)

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIAMIEDZIOWEGO

Nr 3 (303) Rok X

18-24 stycznia 1963 r.

Cena 1.50 zł

Rok 1963 pod hasłem:

Pomagamy ludziom pracy

Aloizy

Wacławek

„Magazyn — Gazety Robotniczej” u progu nowego roku życzył nam, by rok 1963 stał się „Rokiem punktualności”. Chcielibyśmy bardzo, aby u nas w Legnicy, Złotorzy, Lubinie, Bolesławcu hasło to stało się regułą wszystkich narad, zebrań, konferencji, spotkań i osobistych kontaktów mieszkańców naszego regionu. Niech zatem seanse filmowe i przedstawienia teatralne (oby takie były!) rozpoczynają się punktualnie, tramwaje sprawią sobie nowe czasomierze, niech zegarki naszych urzędników rano się nie „spóźniają” a po południu nie „śpią” — Niech przerwy śniadaniowe w zakładach pracy trwają 10 minut, a nie 11 i więcej, bowiem jedna minuta pomnożona przez ilość zatrudnionych, przez ilość dni w miesiącu, w roku daje wręcz przerażające liczby nie przepracowanych godzin. Mnożąc to z kolei przez zdolność produkcyjną niejednej fabryki i zakładu pracy dochodzimy do liczb, które szokują i sprawiają, że mamy trudności ekonomiczne, że ten ! ów zakład nie wykonał planu...

Angielskie przysłowie mówi „Times is money” (czas to pieniądz). W naszym przykładzie pieniądz to „gruby”, a wydajemy go nie tylko z własnej kieszeni, lecz także często „kradniemy” go z cudzej. Ilekroć raz zmuszamy inne osoby do czekania, szafując im czasem, narażając je na straty,

Z TYM TRZEBA SKOŃCZYĆ!

Odwiedzając kilka legnickich urzędów i biur przyglądałem się „wędrownemu ludu”, zmartwionego, pędzącego od jednego biura do drugiego, by załatwić swą sprawę. Każdej takiej bieganiu towarzyszy zazwyczaj mały druczek zwany przepustką, potwierdzony pieczęcią i podpisem urzędnika załatwiającego petenta. Jeśli owym petentem jest pracownik umysłowy to jeszcze pół biedy. Wychodząc z biura odkłada najwyższej formularz, kartkę papieru i pióro. A robotnicy?

Nasze zakłady pracy nie prowadzą ścisłej ewidencji wydawanych przepustek na wyjście z pracy w celu załatwienia spraw osobistych. Niemniej poinformowano mnie, że w Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego im. H. Sawickiej w listopadzie 1962 r. korzystało z tego rodzaju przepustek 360 robotników i robotnic, a w grudniu tegoż roku 365 osób. Średni czas nieobecności przy warsztacie pracy wahał się od jednej do pięciu godzin. Moi rozmówcy byli zgodni co do tego, że każda z tych „wędrowek”, najczęściej w sprawach osobistych, w celu załatwienia różnych formalności (niewiele było tam wyjść do lekarza, jako że przy zakładzie istnieje Ośrodek Zdrowia) trwała przeciętnie po 3 godziny. A więc proszę: $360 \times 3 = 1080$ godzin, czyli równo 135 dni pracy w ciągu jednego miesiąca a w ciągu roku 1620 dniówek.

Jeszcze bardziej wymowne są te liczby na przykładzie 1700-osobowej załogi Legnickich Za-

kładów Przemysłu Odzieżowego. Na przestrzeni 1962 roku wydano 1563 przepustki robotnikom i robotnicom na wyjście z pracy w celu załatwienia różnych spraw osobistych. Przyjmując podaną już wyżej stratę trzech godzin pracy przy każdym takim wyjściu (a bywają całodziennie nieobecności w pracy, i to nie rzadko) otrzymujemy 3689 roboczogodzin, a więc pełnych 461 dni pracy. Gdyby tu jeszcze chodziło o wskaźnik przeciętny. Bywają jednak dni, kiedy na przepustki wychodzi z zakładu pracy kilkadziesiąt osób.

Podaję tu dwa przykłady na pewno niepełne, nieprecyzyjne. Niech jednak ścisły liczb, a przede wszystkim strat czasu i produkcji doliczą się ci, którzy są powołani do usprawnień

ekonomicznych. Zająć tym się winni choćby po to by warsztaty pracy i maszyny nie stały beczynnie podczas gdy robotnicy obsługujący je krążą od urzędu do urzędu, po gabinetach lekarskich... tracąc czas, a co najważniejsze „niezapracowany grosz”.

JEDNA „SAMOSIA” WIOSNY NIE CZYNI!

Od roku już legnicki Komitet Powiatowy PZPR pracuje na zmianę i przyjmuje interesantów od 8 rano do 18 włącznie. Wszystkie narady zebrania, na które zaprasza się ludzi zajętych produkcją, organizuje się w godzinach popołudniowych,

(Dokończenie na str. 2)

Plenum KP PZPR w Legnicy

W dniu 15 stycznia br. w Legnicy odbyło się Plenum Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. I sekretarz KP tow. H. Janulewicz szeroko omówił program działania KP PZPR na 1963 rok. Program składa się z czterech części i zawiera zadania gospodarcze Partii w dziedzinie przemysłu budownictwa, rolnictwa, transportu oraz spółdzielczości pracy. Zadaniom gospodarczym decyzją Plenum podporządkowane zostały wszystkie zadania Komitetu Powiatowego PZPR w zakresie organizacji i propagandy. Zadania te omówili kolejno sekretarze KP tow. J. Pałysz i tow. St. Kijek, który ponadto złożył informację o pracy Komisji KP d/s agitacji i propagandy. Przedstawiony program Plenum przyjęło jednogłośnie.

Zagadnienia zawarte w programie KP PZPR w Legnicy będą stanowiły stałą tematykę publikacji, zamieszczanych na łamach „Wiadomości Legnickich”.

(a)

Osiągnięcia i plany złotoryjskiego PZGS

— Mimo wielu usterek jesteśmy zadowoleni z osiągnięć 1962 roku — mówi prezes PZGS w Złotorzy, Stanisław Hodowany. — Wykonaliśmy plan obrotów i zysków, produkcji oraz skupu.

— Jakże większe inwestycje oddano do użytku?

— W Złotorzy przy ul. Kościuszki wybudowaliśmy garaże, w Zagrodnie oddaliśmy do użytku magazyn nawozów sztucznych, gotowa była pierwsza część magazynu maszyn i artykułów masowych w Złotorzy. W Okmianach, Gierałtowie i Pielgrzymce ułożono twardą nawierzchnię na placach węglowych.

— Czy modernizowaliście sklepy?

— Pod tym względem znajdujemy się w czołówce województwa. We wsiach powiatu złoto-

ryjskiego zmodernizowano 90 proc. sklepów. Mamy 11 SAM-ów i 35 sklepów preselekcyjnych.

— Jak z usługami?

— W 1962 r. powstało kilkadziesiąt nowych punktów usługowych. Miały one głównie na celu podniesienie produkcji rolniczej. Wszystkie GS-y prowadziły rozwojenie wapna na pola, czyściły zboże i rozsiewały środki chwastu oraz owadobójcze. Z innych usług warto podkreślić otwarcie punktu fryzjerskiego w Wojcieszowie.

— Przejdźmy z kolei do najbliższych zamierzeń. Jakie plany wiąże PZGS z rokiem 1963?

— Jesteśmy przede wszystkim pionem handlowym. Zamierzamy w sklepach i składach maszyn sprzedawać towar wartości

(Dokończenie na str. 2)

Nowe legitymacje w ZMS

Prezydium KC ZMS postanowiło wprowadzić nowe wzory legitymacji członka ZMS. Wraz ze zmianą wzoru zmienia się ranga legitymacji, która ma być dokumentem świadczącym o przebiegu pracy w ZMS. W nowych wzorach będą rubryki do wpisywania funkcji w ZMS.

Legitymacje będą wręczane uroczystie na zebraniach przez przedstawicieli wyższych instancji. Członek jest obowiązany okazywać legitymację na zebraniach, kursach, obozach i konferencjach organizacyjnych. Członkowie, którzy opuszczają będą szeregi ZMS ze względu na przekroczenie wieku określonego statutem ZMS, mogą zachowywać legitymację na pamiątkę swojej przynależności do organizacji.

Kampania wymiany legitymacji trwać będzie prawie do końca roku zgodnie z planem KP ZMS.

ARAN.

Rok 1963 pod hasłem:

Pomagamy ludziom pracy

(Dokończenie ze str. 1)

po to, by praca społeczna nie odbywała się kosztem produkcji. Mówi się o tym, opracowuje się już ponoć decyzje, by niektóre Wydziały Prezydium MRN w Legnicy czynne były w godzinach popołudniowych. Chodzi tu o takie Wydziały jak: spraw lokalowych, handlu, komunikacji, spraw wewnętrznych i te wszystkie, które są najczęściej odwiedzane w celu załatwienia tzw. spraw osobistych. Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy przygotował szereg propozycji odnośnie zmian pracy urzędów i instytucji, organizacji i placówek usługowych. Oto niektóre z nich.

Praca wszystkich organizacji społecznych winna się odbywać w godzinach popołudniowych. Nie do pomyślenia jest organizowanie zebrań, narad i spotkań w czasie normalnych godzin pracy, jeśli to pociąga za sobą konieczność oderwania ludzi od produkcji.

instytucje usługowe tego ty-

pu jak: pralnie chemiczne, zakłady krawieckie, szewskie i inne winny prowadzić działalność przynajmniej dwuzmianową lub ustawić swój czas pracy tak, by ludzie pracujący na rannej i popołudniowej zmianie mogli z tych usług korzystać bez konieczności odrywania się od swego warsztatu pracy.

placówki handlowe, a w szczególności sklepy z artykułami przemysłowymi winny być otwarte do późnych godzin wieczornych. Np. Miejski Dom Towarowy od godziny 10 do godz. 22. Sklepy z artykułami przemysłowymi winny być również czynne w niedzielę np. w godzinach od 10 do 16. w zamian za to w poniedziałek można by je otwierać dopiero w godzinach późniejszych.

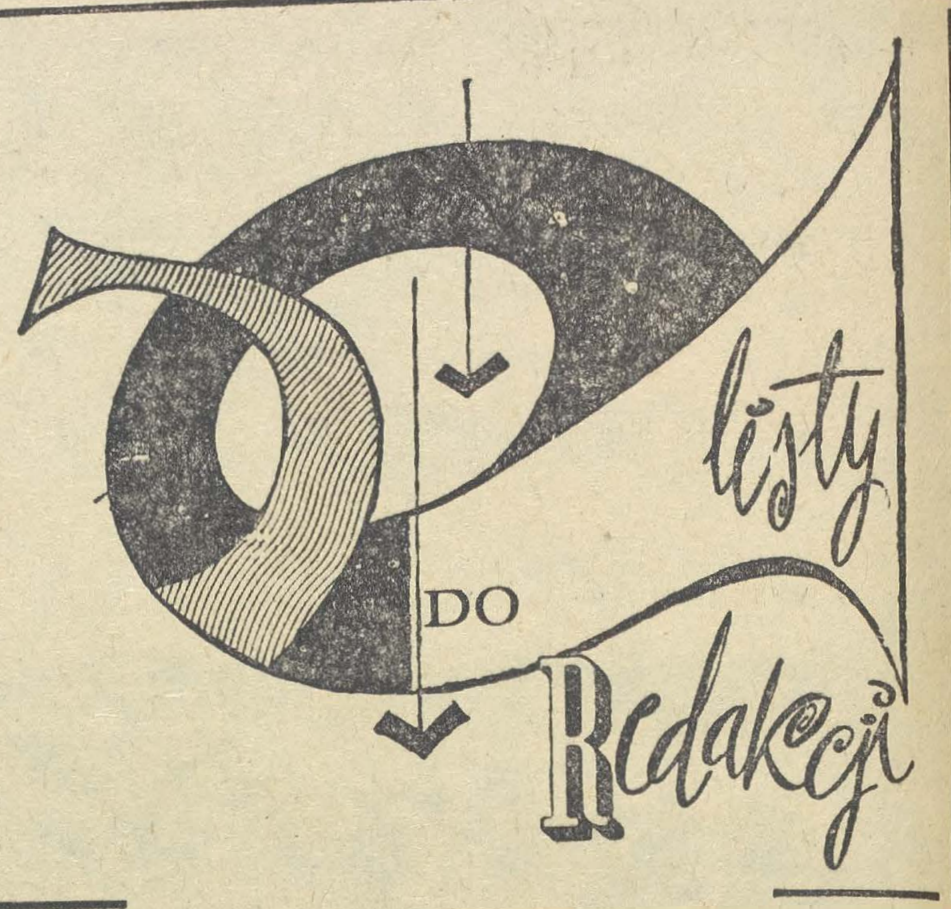
sklepy spożywcze muszą również bardziej skutecznie zabezpieczać możliwość kupna podstawowych towarów nie tylko z rana w dni powszednie, ale i w niedzielę. Potrzebna nam jest większa ilość sklepów spożywczych otwartych w godzinach wieczornych. „Jedna Samosia” winna nie czyni.

— służba zdrowia rozważyć winna możliwość przyjmowania pacjentów przychodni również i w niedzielę.

CZEKAMY NA INICJATYWĘ

Podaliśmy tu kilka przykładów sposobu realizacji hasła „Pomagamy ludziom pracy”. Jest ich niewątpliwie więcej. Rzecz w tym, by wszystkie kierownictwa urzędów, biur, placówek usługowych, handlowych pomyślały o tym, jak można ten problem rozwiązać. Zdajemy sobie sprawę z tego, że problem to nie łatwy, ale jednak możliwy do rozwiązania.

Powiedzmy sobie od razu szczerze i jasno: na dalsze tolerowanie obecnego stanu rzeczy nas nie stać! Zbyt drogo nas to kosztuje! Chcemy, aby z każdym dniem było nam się lepiej, a to wymaga ekonomicznych usprawnień. Czekamy na nie! Alojzy Wacławek



Mieszkańcy Ulesia protestują

DROGA REDAKCJO

W ostatnim numerze poczytnych „Wiadomości Legnickich” w artykule zatytułowanym: „Kierunki rozwoju Legnicy w roku 1963” przeczytałem krótką a bardzo dla mnie przykrą wiadomość: „...zlikwidowana zostanie linia (autobusowa) do Ulesia, jako nierentowna”. Jestem po prostu zaskoczony tą wiadomością i nie mogę zrozumieć — jak doszło do tak smutnej decyzji. Stwierdzenie, że linia „C” (Legnica — Ulesie) jest nierentowna jest moim (i nie tylko moim!) zdaniem niesłuszne, choćby dlatego, że autobusy „C” zarówno rano, jak i wieczorem, są przepelnione, włączając do miejsc stojących, przez dojeżdżających do Legnicy pracowników i uczniów. Mimo wszystko załóżmy, że linia ta jest rzeczywiście nierentowna, to czy może to być przyczyną likwidacji tak potrzebnej dojeżdżającym ludziom linii. Czy ludzie odpowiedzialni za decyzję likwidacji tej linii, znają jedno z głównych założeń socjalistycznych, że nie wszystkie przedsiębiorstwa w państwie socjalistycznym muszą być rentowne? Cóż by było gdyby nagle państwo zlikwidowało uspołecznioną opiekę leśną jako całkowicie nierentowną? A przecież nie chodzi tu o wielkie przedsiębiorstwo, a tylko o jedną linię autobusową. Jeśli weźmiemy pod uwagę okres zimowy i to, że pracownicy po 7 kilometrowej udróżce do pracy na pewno nie będą wydajni to dojdziemy do wniosku, że decyzja ta jest krzywdząca.

Zastanówmy się teraz nad niektórymi przyczynami nierentowności linii „C”. Jedną z głównych przyczyn jest niewątpliwie fakt, że bodaj od urodzenia tej linii, nikt nie widział tu kontrolera, który by miał możliwość stwierdzić czy wszyscy pasażerowie płacą za bilety. Również organizacja przejazdów tych autobusów pozostawia wiele do życzenia. W przerwach między kursami rano, po południu i wieczorem, autobus naszym zdaniem powinny być wykorzystane na liniach przepelnionych, wówczas na pewno różnice opłacalności rekompensowałyby się. Można by również wykorzystać autobus „A” (który nieraz po 10 minut stoi na ul. Chojnowskiej bezczynnie) do kursu przynajmniej do Lipiec, np. co godzinę...

Uprzejmie proszę Redakcję o zajęcie się tą pilną i bolesną sprawą obywateli powiatu, bo dyrekcja MPK stanowczo o tym zapomina.

JOZEF ŚWIECICKI
wios. Lipiec 3
pow. Legnica

Sprawy i sprawki

Koń zmartwychwstał właściciel znikł

W żłach jego nie płynęła szlachetna krew. Nie przypominał też zbyt wielkiego poprzednika Bucefala, ani sławnej kołczanki Lotnej.

Był typowym przedstawicielem equo caballus, trochę już starszym, a małym felerkiem w jednym oku.

Kto wie jednak jak by potoczyły się jego losy, gdyby żył w owej epoce i wraz ze swym właścicielem znajdował się w pobliżu miejsca, gdzie pewien potężny monarcha pozabawiony rumaką krzyknął: „królestwo za konia”.

Na razie — 9 bm. rano — sędzią posłusznie za swym właścicielem z Przysiółka do Leżnicy Zwierząt w Legnicy. Właściciel był poważnie zmartwiony chorobą swego nieparzystego przyjaciela. Wiadomo, że koń!

stokopytnego przyjaciela. Wiadomo, że koń!

Gdy obaj — właściciel i koń — byli już na ulicy Wrocławskiej (na wprost targowiska) koń nagle przewrócił się na jezdnię i mimo zachęcających poczyną właściciela nie dawał znaku życia. Natchniony o tym smutny, właściciel powiadomił Powiatowy Zarząd Weterynarii. Za chwilę na miejsce wypadku przybył przedstawiciel tej instytucji i stwierdził, że koń zdechl. Poleciał zawiadomić czyszciciela miejscowego, który zabierze padłego czworonożca. Właściciel konia niezwłocznie zawiadomił ob. Suretkę i odszedł smutny.

Ogromne było jednak zdziwienie przysłanych przez czyszciciela robotników, gdy na miejscu gdzie miał leżeć nieparzystokopytny nieboszyk, zastali tylko ślady krwi i piany z nozdrzy końskich.

Zerknijmy w tym miejscu do notatki służbowej sporządzonej przez kierownika I Komisariatu MO w Legnicy:

„...W godzinach popołudniowych stwierdzono, że ten sam koń znajdował się przy Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy (Winolarni). Chodząc po ulicy starał się wejść do Zakładu...”

No i niech ktoś zaprzeczy, że koń to mądre stworzenie. Wyuczył dobrze do jakiego zakładu udać się w czasie nurozów, jakie panują u nas obecnie.

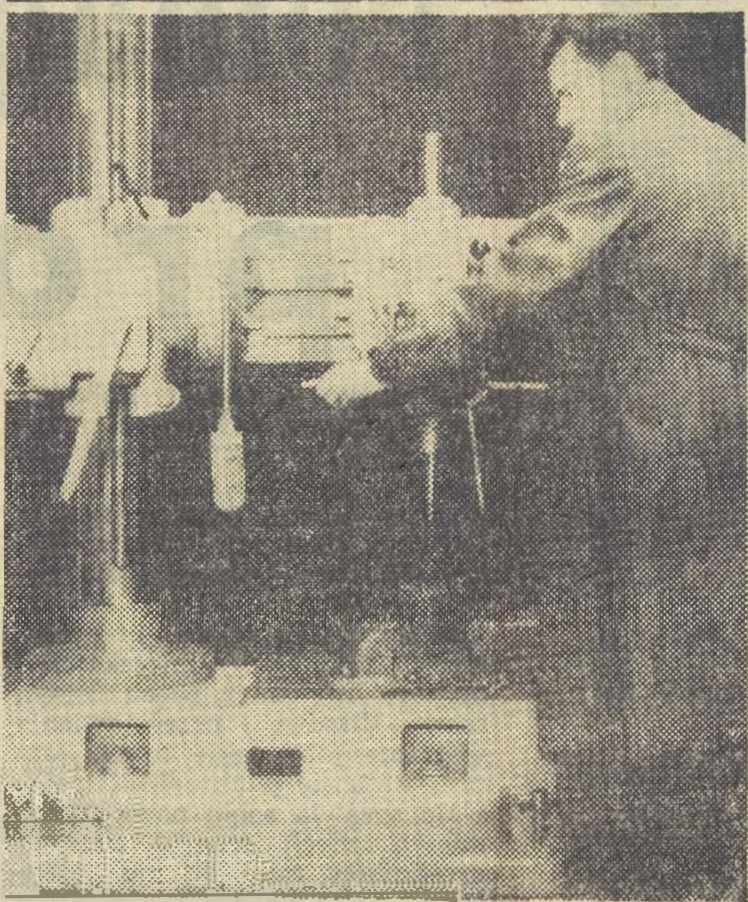
W tej chwili nasz czworonożny bohater znajduje się w stajni litościwego gospodarza przy ul. Krętej 17. Czuje się nie najgorzej. Wkrótce zostanie odprowadzony do Leżnicy Zwierząt.

Jego właściciel dotychczas się nie zgłosił. Co dziwniejsze nie podał swego nazwiska ani przedstawicieli Powiatowego Zarządu Weterynarii, ani czyszcicieli miejscowego. Może do tej pory nie wie o zmartwychwstaniu swego konia. Może dowiódł się o tym fakcie dopiero z lamow naszego tygodnika. Na razie bowiem „przepadł jak kamień do Kaczawy wrzucony”.

Czytelniczy na pewno przypominają sobie analogiczny wypadek w 1961 roku. Wtedy jednak stwierdzono śmierć u „zalanego w trupa” pijałki, który po otręzieniu rozbrajał w szpitalu jak „pijany zając w kapuście”.

No cóż, słudzy eskulapa to też ludzie. A wiadomo, „errare humanum est”. Z niektórych błędów i „zmartwychwstał” koń by się uśmieł, ale to już inna sprawa.

B. F.



Mistrz montażu Mieczysław Szpanidła sprawdza działanie wiertarki przenośnej WRC-25.

fot. Wis.

Do Anglii, Danii, Włoch i ...

Wymienianie wszystkich państw, do których eksportowane są wiertarki ze znakiem Chofumu zajęłoby nam zbyt dużo miejsca. Wystarczy podać, że obrabiarki z Chocianowa pracują już i to z dobrymi rezultatami aż w 30 krajach na całym świecie. W samym tylko 1962 roku wysłane zostały do 20 krajów za pośrednictwem central handlu zagranicznego. Nabywcami ich są nie tylko kraje słabo uprzemysłowione jak np. Tunezja czy Maroko, ale chętnie nabywane są również przez handlowców państw tak wysoko uprzemysłowionych jak na przykład Szwajcaria, Szwecja, czy Związek Radziecki.

Prawie każda wiertarka musi być malowana na inny kolor. Różnią się one nieraz od siebie tylko odcieniami, ale życzenie nabywcy musi być spełnione. Dużo kłopotu sprawiają zakładom zamówienia z krajów tropikalnych, dla których w związku ze specyfiką klimatyczną trzeba obrabiarki malować specjalnymi farbami, urządzenia elektryczne winny posiadać specjalną wzmacnioną instalację, a nawet tabliczki firmowe muszą być z innego metalu niż normalnie.

Trudności te sprawiają bardzo poważne kłopoty zaopatrzeniow-

com, gdyż często potrzebnych materiałów trzeba szukać po całej Polsce. Ale „klient nasz pan”, a dewizy potrzebne są gospodarce narodowej, więc nie szkoda trudów i wysiłków. Świadczy o tym najlepiej plan eksportu wykonany za 1962 rok w 101 proc.

W poszukiwaniu nowych rynków zbytu i w celu uatrakcyjnienia wyrobów zakładowe biuro konstrukcyjne zaprojektowało specjalne wyposażenie w postaci stołów krzyżowych i głowicek rewolwerowych, które już w tym roku będą oferowane handlowcom z całego świata na różnego rodzaju targach i wystawach międzynarodowych. Pierwszą tego rodzaju imprezą odbędzie się już w marcu w Mediolanie, gdzie zakład wysłał wiertarkę kadłubową WKA-40.

Wis.

Nowy Ośrodek Zdrowia otwarty

Po dość długim okresie oczekiwania otrzymali mieszkańcy Chocianowa jeszcze jeden obiekt socjalny. W dniu 8 stycznia otwarty się podwoje nowego Ośrodka Zdrowia, który został adaptowany ze zniszczonego budynku za kwotę ponad 700 tysięcy złotych, ubezpieczonych pieczętów od różnych instytucji.

Nowy obiekt posiada szereg cennych zalet, a przede wszystkim usytuowany jest w zacisznym punkcie miasta. Skupił on wreszcie w jeden organizm placówki służby zdrowia rozsiane po całym Chocianowie. Znalazły tu stałe miejsce gabinety przyjąć i zabiegowe, gabinet dentystyczny, przychodnie, Izba Porodowa oraz laboratorium analityczne.

Zakończył się również okres, gdy w kolejkę do lekarza spotykały się ze sobą dzieci chore i zdrowe, które przyszły do badania okresowego, a wracali do domu zarażeni grypą, odrą lub inną dziecięcą chorobą. Obecnie sprawę tę rozwiązano w ten sposób, że stworzono oddzielne wejście i osobne poczekalnie dla dzieci chorych i zdrowych.

Wszyscy są bardzo zadowoleni i dumni z otwarcia tej nowej placówki służby zdrowia. Pozostał jednakże jeden wielki znak zapytania. W nowym Ośrodku Zdrowia miał być zamontowany rentgen, a ostatecznie sprawa ta zupełnie uciadła. Czy w dalszym ciągu trzeba będzie jeździć na przesiewienie do Lubina?

Wis.

Palilo się

8 stycznia w budynku przy ul. Złotoryjskiej 39 wybuchł pożar, w wyniku którego zniszczeniu uległa znaczna część domu. Straty obliczono na sumę 10 tys. złotych.

Stwierdzono, iż przyczyną pożaru była wadliwa budowa przewodów kominowych, w skutek czego zapaliła się belka w stropie dachu.

jak

Uniknęła śmierci

8 stycznia do szpitala nr 1 w Legnicy przywieziono chorą, podejrzaną o zatrucie. Chorą okazała się Urszula B., która chce popełnić samobójstwo, zażyła dużą dawkę środków leczniczych, głównie nasennych.

W trakcie dochodzenia ustalono, iż przyczyną determinacji Urszuli B. były nieporozumienia małżeńskie. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej zrozpaczona kobieta uniknęła śmierci.

ka

Łatwowiernych nie sieją

W kwietniu ub. r. Zofia S. mieszkanka powiatu legnickiego spotkała kobietę, która w przystępie „szczęści” opowiedziała jej o swych ciężkich kłopotach. Litościwe serce Zofii S. wypełniło współczucie, kiedy dowiedziała się, że biedna kobieta miała dom, który się spalił i męża, który przebywał w szpitalu psychiatrycznym. Kobieta przedstawiła się jako Maria W. i została zaproszona do gościnnego domu Zofii S., gdzie ofiarowano jej trochę mąki i kilka jajek, żeby nie głodowała.

Wkrótce po tym Maria W. znów od widziały swych dobroczyńców i opowiedziała im wiele rewelacyjnych

szczególności z historii swego życia. Jej mąż — jak mówiła, pracował w kopalni i tam uległ wypadkowi, który stał się przyczyną jego choroby umysłowej. W Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu toczy się proces o odszkodowanie, które niewątpliwie będzie dla jej mężowi przyznane. Adwokat zapewnił ją, że kwota odszkodowania wyniesie ok. 350.000 zł. Niestety, sprawa przewlekła się.

Gdyby mogła gdzieś pożytyć pieniądze — mówiła z troską Maria W. — na przykład od państwa — to proces o odszkodowanie szybko by się zakończył. Chodzi o kwotę 10.000 złotych. Za pożyczanie tej sumy dam „procent” wysokości 50.000 złotych.

Małżonkowie S. zechcieli latynym zyskiem, pożyczili jej wymienioną kwotę.

Maria W. odwiedzała ich coraz częściej. Pewnego dnia oznajmiła, że krewni z zagranicy, którym pisała o swych tarapatach finansowych i po-

ważnych troskach, przysłali jej kilka bardzo cennych paczek. Niestety — co jest duże i na razie nie może ich wykupić. Ogromnie tym się martwi, bo przesyłki zawierają mnóstwo wartościowych rzeczy, a jeśli nie będą szybko odebrane — paczki wrócą je nadawcy. Małżonkowie S., licząc na cenną zawartość paczek, pożyczili znajomej 11.500 złotych. Później już Maria W. zajęta własnymi „troskami” coraz rzadziej odwiedzała znajomych a zawartości otrzymanych z zagranicy przesyłek wcale im nie pokazała. Po kilku miesiącach, we wrześniu ub. r. zniecierpliwieni małżonkowie S. postanowili kategorycznie zażądać zwrotu pieniędzy. Okazało się wówczas, że dłużniczka zniknęła.

Odnaleziono ją bez trudu i niebawem odpowie przed Sądem za popełnione oszustwa. Tak więc łatwowierności i chęć łatwego zysku kosztowała małżonków S. 21.500 złotych.

Efka

Milczenie nie zawsze jest złotem

Nasi czytelnicy pisują do nas w rozmaitych sprawach. Ich skargi, reklamacje, wnioski skrajnie analizujemy w redakcji i często wykorzystujemy w materiałach redakcyjnych. Bardzo wiele listów kierujemy do zainteresowanych instytucji z prośbą o zaopiniowanie, wyjaśnienie, zbadanie sprawy. No i oczywiście z prośbą o odpowiedź. Ale z tymi odpowiedziami różnie bywa.

Są instytucje, które zanotowały sobie w pamięci przepisy Kodeksu Postępowania Administracyjnego i stosując się do nich załatwiają sprawy w obowiązującym terminie. Wiele jest jednak takich, które przepisom KPA przeciwnie przysłowie „co się odwlece, to nie uciecze”.

Oczywiście odpowiedź odpowiedzi też nie równa. Niektóre listy świadczą niebezpiecznie o tym, że referent postanowił „przetrymać” ataki i zżęcznie uwolnić się od natrętów, którzy absorbują go listami skargącymi się ludzi.

Przykład: ob. Jankowski napisał do nas, że odciepo dopływ wody do jego mieszkania i żądne interwencji nie pomagają. List jego skierowaliśmy do Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, które odpowiedziało nam tak: „...komunikujemy, że przewód doprowadzający wodę do mieszkania ob. Jankowskiego przy ul. Rosenbergów 52 — wskutek dużych wycieków wody, która z kolei zalewała piwnice, został odciepij przez (Dokończenie na str. 2)

Z notatek szperacza

KRÓLEWSKIE BERŁO,
A JEJ DOSTOJNOŚĆ...
MIEDŹ

Powszechnie wiadomo, że historia czerwonego metalu rozpoczęła się 40 wieków przed naszą erą. Mało ludzi jednak wie, że berło króla Pepina I było wykonane ze szczytnej miedzi, szczególnie znaczenie przywiązywali temu metalowi Egipcjanie. Świadczy o tym rycina odkryta w skarbcu Ramzesa III. Wszystkie poświęcone... miedzi.

„MIEDZIANA WYSPA”

Takim mianem cieszyła się w starożytności wyspa Cypr. Przyjeżdżali tutaj po miedź Fenicjanie, a w XV w. przed naszą erą dla tego kruszcza podbiła wyspę faraon egipski Tutemose.

WAGONY MIEDZI... ZA DARMO!

Miedź w przyrodzie występuje w zasadzie w połączeniach chemicznych. Niemniej nad jeziorem Wyższym w Stanach Zjednoczonych znaleziono swego czasu bryłę czystej miedzi o wadze 420 ton!

CEKAWY LICZBY

W naszej erze produkcja miedzi na wielką skalę rozpoczyna się około 1840 roku. W 1870 roku wydobyto na świecie zaledwie 20 tys. ton, w 1900 już 490 tys. ton.

Na jednego mieszkańca kuli ziemskiej przypadało w 1900 roku zużycie 0,35 kg tego cennego kruszcza, a w 1927 — 0,70 kg.

W dobie kryzysu w 1932 roku produkcja miedzi na świecie wynosiła niespełna milion ton (mniej więcej tyle, co przed I wojną światową). W 1929 roku — dla porównania — świat wyprodukował 1.880 tys. ton miedzi.

(ren)

Łopata do głowy

SPRAWA podziału funduszy zakładowych pasjonuje nie tylko autora tego artykułu. Zainteresowani są nią raz w roku praktycznie wszyscy partycypujący w tym podziale. I co tu ukrywać — przede wszystkim ze względu na czysto osobistych, bo za podziałem funduszy zakładowych kryją się pieniądze jakie otrzymujemy w nagrodę za wydajną pracę. Dla nagród tych znaleźliśmy nawet niefortunną nazwę i mówimy — oczywiście błędnie — że „są trzynastą pensją”.

Tymczasem podział wypracowanego przez zakład pracy funduszu jest niczym innym, jak dzieleniem nagród według zasług w tworzeniu zysku. Czym jest jeszcze? Tematem niniejszego artykułu.

Ustaliliśmy bezspornie, że pieniądze wypłacane z funduszy zakładowych są nagrodą za całoroczny wkład pracy załogi. Tym samym pieniądze te nie spadają z nieba. Czekają na nie cały rok, snując różne plany, projektując kupno różnych potrzebnych w gospodarstwie

przedmiotów itd. A potem w praktyce okazuje się, że, w dniach wypłaty rocznych nagród w naszym leciwym grodzie wzrasta gwałtownie konsumpcja takich artykułów, które sprawiają, że lud w Niemcocy

— chce po raz pierwszy wypłacić ludziom pieniądze poprzez książeczki PKO. Dotychczas nie praktykowaliśmy tej metody, bo nasz fundusz był minimalny. W 1962 roku wypłacaliśmy milion 32 tys. złotych. Będzie więc co dzielić.

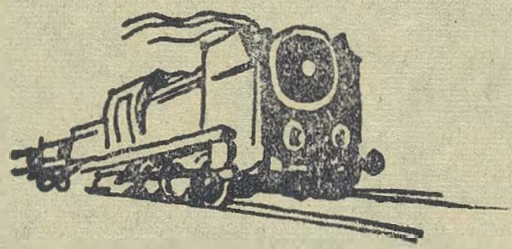
Jak wykazuje praktyka, nie wszyscy są jeszcze przekonani, że wypłacenie nagrody na książeczki PKO zabezpiecza przed podchwytem i nieprzemyślanym wydaniem ciężko zapracowanego grosza. Wiedzą o tym żony, lecz często zapominają mężowie.

Proponujemy dokonać eksperymentu i wszystkie nagrody przekazywać wyłącznie poprzez książeczki PKO. Przekazanie załóg o słuszności tej metody — to wdzienne pole do popisu dla rad zakładowych, organizacji partyjnych, społecznych i młodzieżowych, które „Łopata do głowy” winny wyłożyć swym pracownikom słuszność takiej decyzji.

Ktoś powie „po co to przedwczesna dydaktyka, skoro fundusz zakładowy zostanie rozdzielony w lutym, a może dopiero w marcu”. Mediewizm! Przeto, że wychodził z założenia: im wcześniej odwołamy się do rozsadku, tym lepiej dla nas drodzy Czytelnicy. Nie szatajcie swoim groszem, który wcale przecież nie spada z nieba. A może napięcie do nas, co sądzicie o wysuniętych tu propozycjach?

(ren)

PKO W PODRÓŻY
RÓWNIEŻ
KORZYSTAJ
Z KSIĄŻECZKI



przedmiotów itd. A potem w praktyce okazuje się, że, w dniach wypłaty rocznych nagród w naszym leciwym grodzie wzrasta gwałtownie konsumpcja takich artykułów, które sprawiają, że lud w Niemcocy

Czy muszę mnożyć swe opowieści?

Dorzućmy do tych smutnych przykładów — diametralnie różne; z myślą o popularyzacji i powszechnym zastosowaniu.

Przy wielu zakładach istnieje agencja PKO prowadząca tak zwane oszczędzanie przyzakładowe. W ubiegłym roku wypłacono nagrody poprzez książeczki PKO jedynie w czterech legnickich zakładach: „Milanie”, „LZPO”, „Herbapolu”, i „Mechaniku”. I chyba była to dobra metoda skoro dyrektor „Milania” inż. Jan Kazanek zapewnił, że „nasi ludzie proszą, aby pieniądze i w tym roku wypłacić im w tej formie”.

Zwróciliśmy się również z prośbą o kilka słów na ten temat do przewodniczącego Rady Zakładowej przy Fabryce Przewodów Nawojowych Romana Wetulani;

— Nasza fabryka — powiedział

PKO Oddział w Legnicy uruchomił stałą kasę popołudniową. Obecnie kasy legnickiego Oddziału PKO przyjmują wpłaty i dokonują wypłat w godzinach od 8 do 18 bez przerwy.

(L. M.)

Osiągnięcia i plany złotoryjskiego PZGS

(Dokończenie ze str. 1)

204 mln zł, co 3,5 proc. więcej niż w 1962 r). Wzrosło także wartość produkcji w piekarniach i masarniach.

Oddamy do użytku skład maszyn rolniczych, materiałów budowlanych i części zamiennych do maszyn, który znajduje się opodal dworca kolejowego w Złotorzy. W Pielgrzymce, Nowym Kościele, Okmianach, Gierałtowie i Osetnicy zbudujemy pawilony handlowe gdzie sprzedawane będą artykuły spożywcze oraz najbardziej potrzebne artykuły gospodarstwa domowego. Założymy nawierzchnię z kostki na placach węglowych przy GS-ach w Świerzawie, Chojnowie, Zagrodnie i Nowym Kościele.

1,5 mln zł wydatkujemy na

zmechanizowanie wyładunku i załadunku w punktach skupu. Dzięki temu rolnicy nie będą już dźwigać worków na plecach. Zmodernizujemy wszystkie sklepy, które dotąd nie były jeszcze odnawiane.

Przy PZGS czynna jest grupa remontowo-budowlana. Wykona ona w tym roku roboty wartości 6,2 mln zł. Będzie się prowadzić wiele usług dla kółek rolniczych oraz chłopów indywidualnych (remonty zagrod).

— Ile członków liczy obecnie Wasza spółdzielnia?

— Ponad 10 tysięcy. W ubiegłym roku skróciliśmy z ewidencji 530 tzw. „martwych dusz”, ale przyjeżdżamy tylu nowych członków. Udziały wszystkich członków wynoszą 1 mln 431 tys. zł.

Co wolno, a czego nie wolno robić w „Marago”

Gdzie te czasy, gdzie? Łza się w oku kręci na wspomnienie tych dawnych dobrych czasów, kiedy to w kawiarni można było czuć, jak u siebie w domu. Siadało się przy stoliku, muzyka cichym, rzewnym strumieniem syciła się z gramofonowych płyt, a miła kelnerka i uśmiechnięty „szef” nie interesowali się wcale po co goście przychodzą do ich lokalu, nie liczyli im zjedzonych ciastek, nie kalkułowali w myślach ile i za ile jeszcze czego zamówią i w jakim stopniu te zamówienia wpłyną na wykonanie planu konsumpcji. Szef nie zamartwiał się także na śmierć tym, że jakaś para od trzech godzin patrzy sobie nieprzerwanie w oczy i poza małą czarną nic więcej nie zamawia. Przeciwnie — szef patrzył na tę parę z rozczuleniem, wspominał swoją młodość i cieszył się, że to w jego kawiarence młodzi czują się tak dobrze i że tu właśnie znajdują sobie te najważniejsze wyzwania.

Lubił także taki szef, gdy starci panowie snuli u niego swe polityczne refleksje, gdy sprzeczały się wieki i mniejsi ar-

tyści, gdy panie wpadały na kawę, by przy okazji, w skupieniu, przerzucić kartki żurnali i poplotkować o Piszczkowskich...

W ogóle — lubił, gdy przychodziło dużo gości, a szczególnie cenili sobie wizyty starych bywalców. Oni to nadawali lokalowi swoisty styl i ustalali specyficzny nastrój.

Mój Boże! Pewno, że im więcej przy tym jedli i pili tym lepiej. Pieniądz rzecz ważna w każdym „interesie”. Ale najważniejsze, że przychodził i dobrze się czuli.

Gdzie te czasy, gdzie? Łza się w oku kręci, kiedy otrząsnąwszy się ze wspomnień naszych uwikłań, ciotek i babek — wejdzemy do którejś z legnickich kawiarni. Zwłaszcza do baru „Marago”.

Co wolno i czego nie wolno tam robić?

WOLNO: 1) dużo jeść i pić, 2) stawiać kolejkę znajomym (im więcej — tym łaskawiej okiem patrzy się na to z tamtej strony bufetu), 3) pół godziny czekać na małą czarną, bo parę dni temu zepsut się ekspres. a oaz w kuchni ślądy, 4)

urządzać miejskie odprawy pracowników LZG przy kilku zsuniętych stolikach, przy czym dla „obcych” brak wtedy miejsc i nakryć (do parówek i szynki otrzymuje się wówczas dwa widelce, zamiast jednego i noża), 5) cicho siedzieć i nie marudzić.

NIE WOLNO natomiast: 1) panom siedzieć w płaszczach. Święta to racja, ale tylko wtedy, kiedy zarządzenie to obejmuje także LZG-owskich notabli, 2) spotykać się przy skapo zastawionym stoliku, 3) lekceważyć sobie hasła „zjedz szybko i zegnaj”, bo inni czekają na miejsce, 4) spotykać się z Muzami (dla wyjaśnienia: niższej podpisana, będąc kiedyś w stanie wyjątkowej łaski Muz napisała tam wiersz, co mocno oburzyło pana kierownika i wzbudziło w nim podejrzenie, że „pewno ona już nie ma gdzie pisać”), 5) snuć tu wspomnień o dawnych dobrych czasach dla kawiarnianych bywalców, bo to rozrzuca i łyżę wyciska z oczu, a jak uczy poeta — „ze słabością łamać uczmy się za młodu”.

W myśli wskazań Włeszcza łamiąc się

MAJA

ZA od Ra
Wielki

Powód braku zaufania

Hamburska gazeta „Die Welt” stwierdziła w jednym ze swych niedawnych artykułów wstępnych co następuje:

„Republika Federalna była w ostatnich tygodniach i miesiącach ostro krytykowana także ze strony zaprzysiężonej zagranicy. W związku z aferą „Spiegla” mówiło się nawet o metodach gestapo...”

W Niemczech było bąd co bąd Gestapo. Na rozkaz niemieckiego rządu wymordowano miliony ludzi. Te sprawy działy się przed dwoma dziesięcioleciemi. Ale przeszłość nie została jeszcze zapomniana...

Nagle znowu obudziła się nieufność. My Niemcy spłacamy jeszcze ciągle dług przeszłości...

Z tego powodu istnieje obawa przed silną, niemiecką Bundeswehrą, chociaż uważa się ją za konieczną dla obrony przed komunizmem. Z tego powodu niektóre atomowe żądania Straussa wywołują niechęć nie tylko w krajach neutralnych, lecz także wśród niektórych sojuszników z NATO... Istnieje obawa, iż Niemcy (zachodnie) spróbują pewnego dnia wyegzekwować siłą swoje żądania. Nie ufa im się...

Obraz Republiki Federalnej jest za granicą ciągle jeszcze pełen sprzeczności. Wiele osiągnięć ostatnich piętnastu lat zrobiło na zagranicy duże wrażenie. Ale poprzedzający okres, Trzecia Rzesza i obie wojny światowe nie poszły w zapomnienie, jak to sobie wielu obywateli Republiki Federalnej wyobraża. Obok uznania odzwuś się raz po raz obawę, niechęć i tyje „Die Welt”, gazeta, nie zaliczająca się bynajmniej do opozycji

w Niemieckiej Republice Federalnej. Korespondenci zagraniczni kolońskiej gazety „Kölnischer Stadt-Anzeiger” informują z różnych krajów, że prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej ciągle spada, za to Niemiecka Republika Demokratyczna zdobywa sobie autorytet.

W wielu innych gazetach podniosł się lament, że za granicą (mowa ciągle o państwach zachodnich) istnieje uprzedzenie do Niemieckiej Republiki Federalnej.

Niektórzy autorzy znają powody tego stanu rzeczy, inni przypisują winę „komunistycznej propagandzie”. Ci ostatni nie widzą, czy nie chcą widzieć, że źródłem braku zaufania, niechęci i podejrzliwości jest polityka kół bońskich. Nie propaganda, lecz fakty przedstawiają wyraźnie! Wystarczy ich rejestrowanie, aby krytycznie spojrzeć na Niemiecką Republikę Federalną, która za dobrobytem i „cudem gospodarczym” kryje awanturistwo polityczne i posthitlerowskie ciągoty.

Nie chcę tutaj snuć analogii, ale dziwnym trafem Hitler także zaczął od „cudu gospodarczego”. Zlikwidował bezrobocie, zaczął budować autostrady, osiedla mieszkaniowe „Cudotwórcę”. Schacht ustabilizował markę niemiecką. Potem zbrojenia i wojna.

Może Zachód powoli zaczyna się siebie czuć, rzucony przez starego kanciera? A jeśli nie cały Zachód, to przynajmniej najtrzeźwiejsi jego przedstawiciele?

Czas najwyższy. Bo mogą się ocenić za późno. Za późno zrozumieć, jaki powinien być powód braku zaufania.

CUX

Z KRAJU

W polskich pracowniach naukowych

RENEZANS GORNICZEGO UZDROWISKA

Geolodzy, przeprowadzający wierceńia w poszukiwaniu złóż węglowych dla nowej kopalni „Jastrzębie”, natrafili na obfite źródła gorących solanek nadających się dla celów leczniczych.

Odkrycie to ostatecznie przesądziło los uzdrowiska Jastrzębie. Miałoby być zlikwidowane, spodziewano się bowiem zaniku źródeł. Z tak bogatymi zasobami solanek uzdrowisko będzie mogło służyć lecznictwu kilkadziesiąt lat.

Uzdrowisko natomiast prawdopodobnie zmieni swój profil: lecznicze przede wszystkim górnictwo, nastawiając się na ich choroby zawodowe: schorzenie dróg oddechowych, górszcę, pylicę. Czym dysponuje w tej dziedzinie? Kąpiele w solance i borowinie przyniosą poprawę zdrowia u chorych na reumatyzm i artretyzm. Solanka jodowo-bromowa służy do picia. Inhalacji, kąpiele, irygacje. Uzdrowisko jest bogato wyposażone w urządzenia lecznicze. Jeden zaś z zasadniczych walorów Jastrzębia-Zdroju, klimat, jest bardzo łagodny o cechach rejonu podgórskiego i dużych skupiskach leśnych.

NOWA TECHNIKA RODZI SIĘ W „JASTRĘBIACH”

Budowa nowego obiektu przemysłowego — to okazja dla inżynierów twórczych projektantów i wykonawców, którą z reguły wykorzystuje się w celu przyspieszenia tempa budowy. Tak było i z uruchamianą na tegoroczną „Barburkę” nową kopalnią ROW „Jastrzębie” (rusza na trzy miesiące przed terminem ustalonym w planie budowy).

Nowością w budownictwie kopalni było m. in. zastosowanie montażu konstrukcji wieży wyciągowej równoległej z robotami szybowymi. W tym celu nad wieżą, ustawioną do głębienia szybu, montowano tzw. kosiol wieży wydobywczej. Poszczególne jej elementy scalano obok wieży do głębienia — a następnie zmontowano w całość w ciągu jednego dnia przy pomocy dwóch maszyn kratowych o wysokości 48 m.

Gdyby nie zastosowano tej koncepcji, oddanie urządzenia wyciągowego trzeba byłoby przesunąć na koniec czerwca 1963 r.

KIEDY BĘDZIE „BARBURKA” W BELCHATOWIE?

W tym roku jeszcze nie, ale za kilka lat — na pewno. Opracowa-

no już bowiem dokumentację odkrytych, bogatych złóż węgla brunatnego w rejonie Belchatowa pod Łodzią.

Zastosowano przy tym po raz pierwszy zdjęcia grawimetryczne, przy czym na przykładzie Belchatowa okazało się, że zdjęcia te mogą być bardziej pomocne przy poszukiwaniach złóż węgla brunatnego — podobnie zresztą jak to jest przy poszukiwaniach złóż solnych.

Prace naukowo-badawcze w tej dziedzinie prowadzi Zakład Złóż Węgla Brunatnych Instytutu Geologicznego w Warszawie, pod kierunkiem wybitnego znawcy zagadnienia węgla brunatnego, doc. Edwarda Ciulka. Zakład ten, ukończywszy wstępne prace rozpoznawcze, opracowuje projekty poszukiwań na najbliższe lata. Poza Belchatowem, opracowano dokumentację dla nowych złóż w rejonie Legnicy, Lubina, Piotrkowa, Rogoźna (jak wiad. okolice Łodzi „stoją” na węglu) Poznań, Ostrowia Wlkp. i in. Wszystko wskazuje na to, że węgiel brunatny można zaliczyć do najbogatszych i najszerzej umiędscowionych surowców w Polsce.

(K)

Organizacje międzynarodowe

MSP-D

MIEDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE PRAWNIKÓW-DEMOKRATÓW powstało w roku 1946, na międzynarodowym kongresie prawników. Jego inicjatorami byli francuscy prawnicy, którzy w czasie wojny brali udział w Ruchu Oporu. Obecnie do Stowarzyszenia należą prawnicy trzynastu krajów, w tej liczbie i Polscy. Na Kongresach prawo głosu posiadają delegaci organizacji członkowskich, a biorący udział w obradach zaproszeni goście i indywidualni członkowie posiadają jedynie głos doradczy. W przerwach między Kongresami organizacja kieruje Rada a bezpośrednią działalnością zajmują się Sekretariat i Biuro. Przewodniczącym organizacją jest Pierre Cot (Francja). Siedzibą władz jest obecnie Bruksela, a oficjalnymi językami francuski i angielski. W tych językach wychodzi kwartalnik Stowarzyszenia pt. PRAWO W SŁUŻBIE POKOJU.

Tytuł ten jest jednocześnie dewizą Stowarzyszenia, odpowiada-

jącą statutowi przyjętemu na XI Kongresie w Brukseli w 1956 roku. Organizacja stawia sobie za cel wyrażanie poglądów i doświadczeń między prawnikami różnych krajów po to, aby w ten sposób rozszerzać i umacniać demokratyczne koncepcje prawne oraz wpływać w tym kierunku na praktykę sądową. Chodzi o poszanowanie praw jednostki i o ochronę interesów społeczeństwa, a przede wszystkim o wykorzystanie prawa jako instrumentu zbliżenia między narodami i ostateczna napędzia międzynarodowego. Dlatego też Stowarzyszenie konsekwentnie podtrzymuje wszystkie pokojowe inicjatywy na arenie międzynarodowej i demaskuje z punktu widzenia prawa poczynania podżegaczy wojennych.

Praca Stowarzyszenia skupia się w czterech sekcjach: pokojowego współistnienia, międzynarodowego prawa prywatnego, prawa karnego i stosunków kulturalnych. Podział ten doskonale charakteryzuje zakres działalności Stowarzyszenia.

Komuniści w świecie

Jak podaje francuski dziennik LE MONDE na świecie działa obecnie 88 partii komunistycznych i robotniczych. Liczą one 41 600 000 członków.

75 z tych partii działa w krajach nie należących do obozu socjalistycznego i ma przeszło 5 milionów członków, tj. sześć razy więcej niż w 1939 r. Najsilniejszą partią komunistyczną działającą w kraju niesocjalistycznym jest Komunistyczna Partia Indonezji licząca przeszło 2 000 000 członków.



— Dziwny smak ma dzisiaj trawa; ani Stront 90, ani Jod 131.

Z pewnością zmieniono składniki w bombach atomowych.

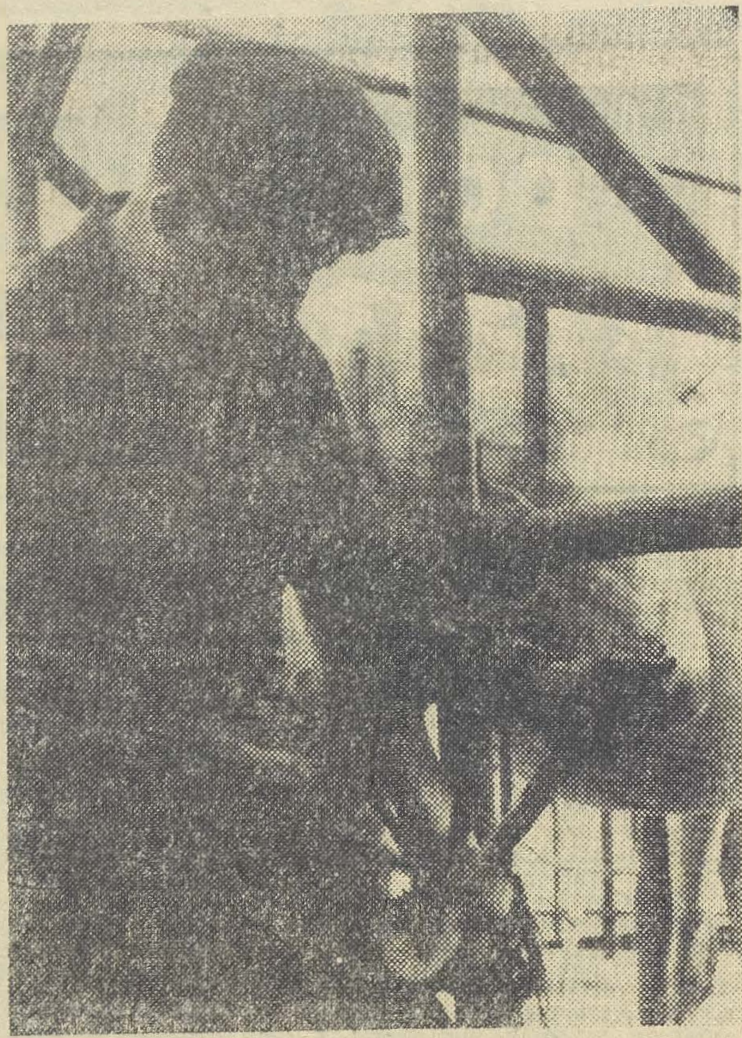
WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 3 (303)

„Simplissimus”

Kowal
kuje

fol. J. Datz



Piękny akord młodzieżowego karnawału

W sylwestrowy wieczór, ostatni wieczór 1962 roku legnicki Urząd Stanu Cywilnego, którego lokal, nawiasem mówiąc jest jednym z najnowocześniejszych i najlepiej urządzonych w naszym kraju, otworzył swoje podwoje dla niecodziennych gości.

Odbył się tu ślub młodej pary, któremu po raz pierwszy w naszym mieście patronował Komitet Powiatowy Związku Młodzieży Socjalistycznej. Już przed godziną 20.00 zbierały się grupy młodych aktywistów, by pogratulować państwu Biszygum. Punktualnie o godz. 20.00 na salę wkraczają państwo młodzi w towarzystwie świadków i rodziców. Akt małżeństwa podpisuje jako

świadek sekretarz KP ZMS Jerzy Joński.

Po zakończeniu ślubnej ceremonii kwiatami i życzeniami nie było końca. W gronie składających życzenia widzieliśmy sekretarzy KP PZPR J. Pałysa i St. Kijka, sekretarzy KP ZMS, członków sekretariatu organizacji i szeroko reprezentowany aktyw młodzieżowy. Młodzi nowożeńcy zapraszają zebranych na tradycyjną lampkę wina w Urzędzie Stanu Cywilnego, a później cały orszak rusza do pięknie udekorowanej sali Klubu Hutnika na bankiet weselny połączony z

balem sylwestrowym dla najbardziej aktywnych działaczy młodzieżowych miasta i powiatu, organizowany w całości przez Komitet Powiatowy ZMS. Do tańca przygrywał często oklaskiwany i bisujący amatorski zespół członków Kół Młodzieży Wojskowej ze Szkoły Oficerskiej KBW.

Toast noworoczny wygłosił I sekretarz KP ZMS Jerzy Joński streszczając pokrótce ubiegłoroczne osiągnięcia naszej organizacji i życząc zrealizowania naszych ambitnych planów w roku 1963.

bor.



Zmiany organizacyjne

Od 1 stycznia 1963 r. w ZMS, uchwalą KC ZMS, zmieniono dotychczasowe zasady opłacalności składek. Postanowiono sukcesywnie dążyć do samowystarczalności finansowej ZMS. Dotąd członkowie organizacji w grupach robotniczych opłacali 3-złotową składkę, a członkowie uczniowie 1-złotową za miesiąc. W wyniku zmian członkowie pracujący zawodowo opłacają 10-złotową składkę kwartalnie, a człon-

kowie — uczniowie 3-złotową kwartalnie. Dotąd grupy działania odprowadzały na konto KW ZMS 50 proc. wpływu ze składek. Obecnie muszą odprowadzać 100 proc. wpływu. Ponadto organizacja będzie dążyć do innych pozaskładowych form finansowania Związku, jak np.: prace społeczno-użyteczne, organizowanie imprez, TOHP i inne.

Aran

Z TEKI LEGNICZANINA ■ Z TEKI LEGNICZANINA ■

NASZA

DYREKTOR istota nieznana. Nieznana często w zakładzie pracy z uwagi na mnogość narad, konferencji i posiedzeń, w których obowiązany jest uczestniczyć z racji zajmowanego stanowiska. Dlatego jak najbardziej słuszne są poczynania podejmowane w kierunku ograniczenia nadmiernej ilości często zbędnych narad, a w każdym razie odbywania ich w godzinach pozazastawowych. Dyrektor jako kierownik kolektywu, jako osoba ponosząca główną odpowiedzialność za prawidłową gospodarkę zakładu musi mieć czas na pracę koncepcyjną, na przebywanie w działach produkcyjnych, na rozmowy z ludźmi. W przeciwnym razie traci bezpośredni kontakt z załogą, wypada z rytmu pracy zakładu z wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Praktyka odbiega wielce od tych idealnych — rzecz można założyć. Gros, a przynajmniej znaczną część swego czasu dyrektor poświęca na przyjmowanie przedstawicieli różnych instytucji, organizacji itp. Każdy z tych przedstawicieli czułyby się mocno urażony gdyby mu zaproponowano rozmowę z zastępcą dyrektora lub kierownikiem działu. Rozmawiać można tylko z dyrektorem i to na temat nawet najbłaższych spraw. Pomoc dla rodzin alkoholików, urządzenie śliżawki, walka z przestępczością wśród nieletnich, pomoc

dla strapiionych wdów i rozwódek to z pewnością zagadnienia ważne, ale nie do tego stopnia frapujące, by musiały stale absorbować czas i uwagę naczelnego dyrektora.

Niektórzy dyrektorzy utyskują na przeciążenie tego rodzaju zajęciami, które odwołują ich od zagadnień produkcyjnych, nie zdejmuje sobie sprawy, że sami ponoszą znaczną część odpowiedzialności za istnienie i rozwój zakładu. Wydaje się, że zasada jednoosobowego kierownictwa jest przez niektórych kapitanów naszego przemysłu co najmniej opanicznie interpretowana.

Trzeba się zgodzić z tym, że w zakładzie musi istnieć jeden ośrodek dyspozycyjny, ale chyba nie jest wcale konieczne, by wszystkie decyzje podejmowane były przez naczelnego dyrektora. Zastępcy dyrektora i kierownicy działów często nie chcą rozmawiać z interesantami, gdyż pozbawieni są prawa podejmowania decyzji i nie uśmiecha im się rola skrzynki pocztowej. Z autopsji i własnego doświadczenia wiem, że ilekroć usiłowałem załatwić jakąś sprawę z kimś z kierownictwa z danego zakładu

Ludność ziemi

Pewien demograf amerykański obliczył, że od chwili pojawienia się rodzaju Homo Sapiens, żyło na Ziemi około 110 miliardów ludzi. Z tej liczby 3 miliardy 115 milionów żyje obecnie.

A jakie narody są obecnie najliczniejsze? Oto niektóre tylko nader ciekawe ustalenia radzieckich demografów.

Ogólna liczba narodów i narodowości na kuli ziemskiej bliska jest tysiąca. Przeszło połowa z nich należy jednak więcej niż 100 tys. ludzi.

45 największych narodów świata — każdy przekraczający 10 milionów — stanowi 3/4 całej ludzkości. Narodów powyżej miliona ludzi było w połowie 1961 r. 238. Stanowiły one przeszło 95 proc. ludności naszego globu.

Polaków, według danych z tego samego okresu, żyło na świecie 35,7 miliona. Jesteśmy na osiemnastym miejscu. Przed nami są Chińczycy (680 milionów), Amerykanie (140 milionów), Rosjanie (120 milionów), Hindusi (112 mln), Japończycy (93 mln), Bencalczy (85 mln), Niemcy (83 mln), Brakijczycy (65 mln), Włosi (60 mln), Biharczy z Indii (52 mln), Anelicy (46,3 mln) oraz Polacy (35,7 mln). Japończycy, Ukraińcy, Polacy, Marathi z Indii liczący 36 milionów.

Liczby powyższe pochodzą z klasyfikacji opartej o kryterium językowe. Stany Zjednoczone mają około 180 milionów mieszkańców i tyluż ludzi liczy naród amerykański rozumiany jako pojęcie polityczne. Natomiast Amerykanie wg kryterium językowego, to ludzie, których językiem ojczystym jest amerykańska odmiana angielskiego. Podobnie jest z Polakami: w Polsce żyje nas nieco ponad 30 milionów. Pozostałe 5,5 miliona to Polacy w innych krajach, którzy wychowali się jako ludzie używający języka polskiego.

W nowych państwach, takich jak np. Indonezja czy India trwa proces stapiania się narodów i narodowości. Już dziś mówi się o narodzie indonezyjskim czy indyjskim, gdyż u mieszkańców tych krajów wytworzyła się świadomość przynależności do jednej ojczyzny. Natomiast pod względem językowym, kulturalnym i etnicznym są to grupy wielu narodów i narodowości. W Indonezji żyje 100 narodów i narodowości, w Indii — 75, w Chinach — 53. Krajem „studenckim” jest Związek Radziecki.

Aran

DYSKUSJE I POLEMIKI

Czy naprawdę mamy się wstydzić?

W pierwszej części artykułu pt. „O całą prawdę w popularyzowaniu historii” — autorzy jego wytoczyli działą grubego kalibru, autorytetu takie, jak Tarlego — by mi udowodnić to — co sam właśnie napisałem. W zasadniczej linii zgadzam się z nimi całkowicie i nie wiem o co chodzi. Że nie podkreśliłem roli chłopów? Chyba krytycy przeoczyli moje słowa: najeżdząc pokonał wspólny heroiczny wysiłek całego narodu rosyjskiego. Nie sądzę, by krytykom moim nie było wiadome, że w owym czasie chłopci stanowili przysiężającą większość tego narodu.

Jeśli chodzi o drugą część artykułu, to z perspektywy 150 lat

nie trudno jest klasyfikować dowolnie — kto mądrze kochał ojczyznę, a kto głupio. Przypuszczam, że autorzy artykułu, gdyby żyli wówczas, kochaliby ją tak, jak kochała większość narodu, t. znaczy tak, jak umiała i mogła. Kochać ją inaczej, to znaczyło wówczas schylić kark przed zaborcami i pogodzić się z utratą ojczyzny.

Czy mamy wstydzić się za żołnierzy księcia Józefa? Posłuchajmy, co mówią inni. W wydanej przez Wojskowy Instytut Historyczny książce Gabriela Zycha (Armia Księstwa Warszawskiego — MON Warszawa 1961) czytamy — „armia ta była szkołą patriotycznego wycho-

wania zarówno dla chłopów, mieszczaństwa, jak i szlachciców, czy spakobierców historycznych nazwisk, wychowania opartego na poczuciu równości osobistej i głęboko zakorzenionej idei wolności narodowej”. A w innym miejscu: — „naród, który powstał w obronie swej wolności w kolejnych wojnach z wszystkimi trzema zaborcami, przejawiał ofiarną i miłość, oraz miłość dla swej armii”. I wreszcie: — „Księstwo było Polską zarówno dla wszystkich Polaków, jak i dla zaborców. Z takiego określenia księstwa przez społeczeństwo wyrósł najwyższy wysiłek zbrojny na jaki się zdobyło w 1812 r.”

Nadmienię jeszcze, że znany autorytet w dziejach tej epoki prof. Juliusz Willaume, oceniając w swej recenzji bardzo pozytywnie w/wymienioną książkę (Kwartalnik Historyczny, wyd. Instytutu Historii PAN, Nr 3 (1962) przytacza słowa Marcellego Handelsmanna, wybitnego historyka zamordowanego przez hitlerowców: „w szarym ismurnym paśmie dni, które składają się na dzieje nasze w wieku XIX — czasy cesarstwa są świetlaną przerwą, jasnym wspomnieniem własnego bohaterstwa”. Recenzję kończy prof. Willaume słowami: „Pozytywną stroną legendy napoleońskiej było obudzenie wiary narodu w znaczenie własnego wysiłku orężnego, w myśl rzuconego w mazuurku Dąbrowskiego hasła: dać nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy”.

W łatwo dostępnym i z pozycji marksistowskich napisanym podręczniku wydawnictwa PAN pt. „Historia Polski” (tom II, cz. II, str. 187) można wyczytać słowa prof. Kieniewicz: „Dzięki związaniu się z napoleońską Francją najlepsze siły narodu znalazły możliwość kontynuowania walki o niepodległość”.

Czy wstyd się i gorzyc nie skrzywdzi pamięci tych najlepszych Polaków?

Jan Minkiewicz

Z życia ZMS

Dnia 20. XII. 1962 r. sekcja opiekuńczo-społeczna koła PCK, którego zasadniczym członem stał się ZMS-owcy, udała się na kolejne spotkanie z dziećmi szkoły Nr 8. Celem spotkania było rozdanie odzieży, zebranej w związku z tygodniem przeciwgruźliczym.

Spotkanie było urozmaicone programem artystycznym przygotowanym przez klasę III ZPZ LO Nr 2 im. St. Wyspiańskiego. Tego rodzaju spotkania organizowane są już od dawna, a współpraca koła PCK i ZMS zasługuje naprawdę na pochwałę.

J. Dragan

ZMS w szkole

Rosną szeregi ZMS w Liceum Ogólnokształcącym nr 2. Wyznaczeni członkowie aktywnie przeprowadzają szkolenia mające za cel zaznajomić kandydatów wstępujących do Związku Młodzieży Socjalistycznej ze Statutem i Deklaracją ZMS.

Większość przeszkolonych wypełniła już deklarację.

J. D.

Oknem KOBIECY

Myśli natchnione pani Kowalskiej

Ogromnie się ucieszyłam ze spotkania z panią Kowalską, która właśnie wróciła ze świątecznego wojażu. Zwyczajem redaktorów bowiem moja sąsiadka dwa razy do roku — przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą wyrusza w Polskę, by odwiedzić krewnych i znajomych, bez których poza tym doskonale się obywa przez resztę roku. Ani mroz, ani tłok w pociągu, ani spanie u krewnych na sześciu krzesłach i jednym dmuchanym materacu turystycznym nie zalamuje zacnej pani Kowalskiej. Tradycji musi się stać zażość. Gdy ją spotkałam, była nieco zdołała, ale jak zwykle pełna werwy i wigoru.

— Pani kochana — zaczęła moja Szecherezada — nawet opisać nie zdolam, co za męka w tych pociągach. Ludzie chyba poszaleli — jadą całymi rodzinami na jeden dzień o tysiąc kilometrów. Z Białegostoku do Poznania jechałam na jednej nodze i to cudzie!

Tu muszę zdradzić, że p. Kowalska ma jedną córkę w Hajnówce, a drugą w stolicy Wielkopolski. Z wrodzonym optymizmem czuła się, że syn nie mieszka w Przemysku.

— Co słychać w Poznaniu — zagadnęłam, czując, że sąsiadka chce się podzielić wrażeniami.

— W Poznaniu jak w Poznaniu — odparła filozoficznie — nie powiem, nawet mi się podoba, a już najwięcej to ich garmazernie (co za słowo, moja pani, i kto to wymyślił?). Można dostać schaboszczaka w bułeczce, kotlet mielony, że tylko kłasnąć na patelnię, flaczki, różne salatkę. No i frytki w celofanowych torebkach. Kupuje się to wszystko, przynosi do domu i obiad gotów w ciągu pół godziny. Gdyby tak u nas w Legnicy!

— Tak, frytki... szepnęłam, w rozmarzeniu, ale p. Kowalska nie pozwoliła mi wpaść w elegijną zadumę.

— I powiedz pani, czy to u nas ziemniaków brak? Stylizacja, że w Warszawie są smażalnie ryb. Cóż by szkodziło zainstalować w kilku sklepach rzeźniczych piecyki do smażenia frytek. Ręce by sobie grzeli ekspedientcy w dni beżmięne i nie stali w sklepie beżczynnie. I jeszcze pani coś powiem — w oczach pani Kowalskiej dostrzegłam błysk natchnionej myśli. — Mogłoby bigos sprzedawać na porcje w tekturowych stoickach, jak flaczki. Kapusta obrodziła, kiełbasy nie brak, masz pani pojęcie, co za rarytas na obiad — bigos i flaczki!?

Owszem, mam pojęcie i już mi nawet świta, kto mógłby się tym zająć i gdzie byłby największy popyt na te specjały. Sądzę, że nic nie stoi na przeszkodzie, by LZG zainstalowały takie stoiska z bigosem i frytkami w każdym większym zakładzie pracy. Deficytu na pewno nie będzie. Warto więc spróbować!

DORA KOS

4 WIADOMOŚCI
LEGNICKE

Nr 3 (303)

Tylko jeden złoty

Tylko jeden złoty wynosi cena pięknego znaczka wydanego przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warszawie, z którego dochód przeznaczony jest na ochronę zabytków i przyrody. Te dwie wartości kulturalne symbolizuje sylwetka ruin zamku i rysunek popularnego, a znajdującego się pod ochroną, dziewięć siłu.

W dziedzinie ochrony zabytków i przyrody nie można wszytkiego spychać na barki Państwa. Ratuje ono przede wszystkim wartości ogólnonarodowe. Każde natomiast środowisko zainteresowane być winno ratowaniem tych pomników przeszłości i przyrody, które z punktu widzenia lokalnego posiadają szczególne znaczenie. Na takie cele przeznaczone są właśnie wpływy ze sprzedaży znaczków PTTK.

Tę drogą trzykrotnie mniejszy od Legnicy Bolesławiec zgromadził w ciągu jednego tylko roku 1962 sumę trzydziestu tysięcy złotych. O efektach legnickich lepiej nie wspominać. Obecnie znaczki na ochronę zabytków i przyrody nakleja się na legitymacje członków PTTK, na rachunki za usługi turystyczne. Daje to niewielkie jednak wpływy.

Czas, aby sprzedaż znaczków zainteresowały się np. Rady Zakładowe. Wydają one pracownikom bilety na powrót bezpłatny z urlopu. Ofiarą jednego złoego na doniosły cel w takim momencie wydaje się być najbardziej słusza. Ogromna większość ludzi pracy wypożycza przecież będzie na łonie przyrody. A już np. pobyt na wczasach trudno sobie wyobrazić bez zwiedzania zabytków. Są one dostępne dla wszystkich, w przeciwieństwie do innych krajów Europy, bezpłatnie. Ofiarą jednego złotego będzie więc jak by symboliczną opłatą za to, co za granicą drogo kosztuje. Z tego jednego proponowanego źródła wpływy mogą do 20.000 zł rocznie. Nie do pogardzenia są poza tym walory wychowawcze akcji.

T. Guminski

UWAGA. Omawiane wyżej znaczki otrzymać można w każdej ilości w sekretariacie oddziału PTTK w Legnicy, Rynek 54/55 — „Kramy śledziwole”.



Blaski i cienie legnickich plastyków-amatorów

Ktoś, kto nie wgłębia się w działalność Miejskiego Domu Kultury, może nawet nie zauważyć pracy grupy nad wyraz skromnych i oddanych swojemu zamyślowaniu ludzi, którzy swój wolny czas poświęcają miłej i pożytecznej rozrywce jaką jest malarstwo. Z ich działalnością spotykamy się na zewnątrz dosyć rzadko, li tylko przy okazji organizowanych wystaw, lub spotykając grupkę ludzi wędrujących w plener.

Działalność tej grupy ludzi ma jednak blisko dziesięcioletnie tradycje i duży wkład w rozwój kultury naszego terenu. Początek działalności Ogniska Plastycznego datuje się od 1956 roku, kiedy to Wydział Kultury MRN na wniosek zainteresowanej grupy ludzi utworzył tę placówkę dla około 75 osób pod kierownictwem profesora Bronisława Chyły.

Różne są koleje działalności ogniska, które z biegiem czasu traciło mniej wytrwałych zwolenników i wielokrotnie zmieniało swoją siedzibę. Zapali i wytrwałość pozostałych sowskie opłaty sukcesy na wystawach lokalnych, wojewódzkich, a nawet ogólnopolskich. Do najbardziej aktywnych plastyków-amatorów, oczywiście poza kierownikiem prof. Chyłą, należą panie Zina Moszkowicz, zwana niebezpiecznie legnickim Nikiforem i Anna Zembruska, oraz pp. Błocian i Kryński.

Ostatnimi jednak czasami działalność ogniska napotyka na wiele trudności, co na pewno nie pomagało w pracy i przysparzało rozgoryczenia. Przy

Kultura znaczy kultura (I)

AKTA I FAKTY

NIE CHODZI w tym wypadku o akta sądowe. Raczej o dokumenty sporządzone w przeszłości i odożone „ad acta”. Kopalnia wiedzy o dalekiej i niedalekiej przeszłości. Kraju, regionu, miasta. Zajmijmy się miastem. Sięgnijmy do jego akt. Wiek dwudziesty. Rok... rok nie tak bardzo zamierzchy, bo 1959. Był rok ów pierwszym z całego ich cyklu. Wszedł bowiem do realizacji „Program rozwoju kulturalnego miasta Legnicy na lata 1959-65”.

CYTATY

„Pkt. I. Dziedzina teatralna.

1. Przebudować scenę w kinie „Bałtyk” tak, żeby stworzyć warunki stałemu teatrui. Projektowana data — IV kw. 1960 r.

2. Na początku sezonu teatralnego 1960-61 stworzyć stałą filię teatru jeleniogórskiego. (...)

3. Dbać o odpowiednią jakość repertuaru teatralnego w zorganizowanej filii.

5. Niezależnie od zorganizowanej filii sprowadzać ewentualnie umożliwiać przybywanie do brych teatrów, celem zaspokojenia najwybredniejszych smaków i gustów publiczności. (...)

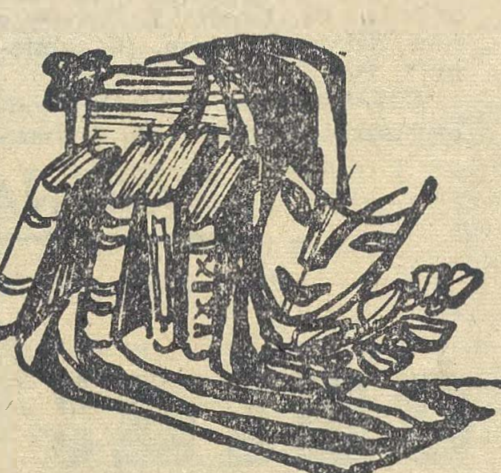
8. Publiczność legnicka jest w większości publicznością stroniącą od teatru. Sprawa ta ma bardzo poważny wpływ na to, że lepsze teatry unikają Legnicy i trudno jest zapewnić wysokiej klasy repertuar...

9. Szczególny nacisk w wychowaniu teatralnym społeczeństwa należy położyć na młodzież od klasy piątej szkoły podstawowej. Dlatego należy przynajmniej dwa razy w kwartale zapewnić tej młodzieży ciekawe spektakle teatralnego, „czego charakter wychowawczy i związany z programem nauczania, lub godziwej rozrywki”.

Koniec cytatów.

CO TO JEST PROGRAM?

Jeśli dobrze pamiętam z lat szkolnych, program jest to plan zamierzonej działalności. Z uwagi na to można założyć, iż programem jest mrzonka każdego człowieka, każda wydumana wśród nocnej ciszy chęć. Bo każdy coś chciałby, czegoś by pragnął w życiu dokonać. Wolno mu. Przymrużając wówczas oko i człowieka takiego nazywamy fantastą. Tak, tak! Wiem, że to, co kiedyś było fantazją, staje się już rzeczywistością. Ze duża liczba fantastów doczekała się zmaterializowania swoich światoburczych często myśli. Tylko, że tego rodzaju fantasi primum: wierzyli sami w urzeczywistnienie swoich marzeń i



secundo: uparcie dążyli do przekształcenia tych marzeń w fakty. Jakże często za cenę długich lat wyrzeczeń.

NEO-PSEUDO-FANTASCI

Jeżeli taki termin nie istnieje, należałoby go stworzyć, co poddaje pod rozprawę językoznawców.

NPF (pozwólcie operować mi tym skrótem dla oszczędności), często nie poprzestają na wydumkach „wśród nocnej ciszy”. Wychodzą ze swymi pomysłami „w Polskę” obdarzając nimi społeczeństwo. Od fantastów rzeczywistych różnią się tym, iż primo: sami nie wierzą w urzeczywistnienie swoich marzeń, i secundo: nie dążą uparcie do przekształcenia tych marzeń w fakty. I nie wiedzą, co to wyrzeczenia.

W jednym z radzieckich boja filmów była taka scenka: ktoś zadaje pytanie, jak robi się wyłazki. Odpowiadający wyjaśnia, że siada się przy stole, podiera głowę ramieniem i myśli, myśli, myśli. I wymyśla się wyłazki.

NPF czynią w sposób podobny (może zapamiętany z tego filmu?). Siadają, myślą, piszą, podpisują, zamieszczają w sprawozdaniach. I odkładają a4 akta.

Bo: nie wierzą w to, co napisali w swym programie; nie chcą im się wysilać, aby zrealizować swoje zamierzenia.

Po pewnym okresie, kiedy ich plany obrósły w akta śniegów, siadają i piszą nowe programy, plany, zamierzenia. Na lat pięć, dziesięć, dwadzieścia.

A PROPOS

Zapamiętaliśmy cytaty umieszczone na wstępie? To świetnie! Moglibyśmy skonfrontować je z rzeczywistością w roku piątym realizacji rzeczonego programu. Moglibyśmy, gdybyśmy mogli. Ale nie z tego, bo konfrontacji potrzebne są dwie istniejące rzeczy. A my mamy tylko jedną: program. Z cy-

towanych punktów żaden nie doczekał się urzeczywistnienia.

Odłómy przeto program ad acta. Niech spoczywa w pokoju. (Numer pokoju jest chyba znany?)

ŻARTY NA BOK

Nie nazwałbym publiczności legnickiej „stroniącą od teatru”. Raczej przychyliłbym się do stwierdzenia, że Legnica nie posiada jeszcze widza, czekającego z niecierpliwością na każdy nowy spektakl teatralny.

Co zamierza uczynić Wydział Kultury dla miasta i powiatu Legnica?

Mgr Mieczysław Gumola, w którego gestii leżą sprawy teatralne, patrzy na ten problem krytycznie, lecz bynajmniej nie pesymistycznie. Zadania są jednoznaczne. Trzeba widza przygotować (co zresztą już nieraz stwierdzono), wykorzystując wszystkie możliwe sposoby. Konieczna tu jest ścisła współpraca Wydziału Kultury ze związkami zawodowymi i teatrami. Konieczne jest poczynienie dalszych kroków w celu skonkretyzowania działalności „teatralniacej”.

Wydaje się, iż „akta” przestały paraliżować działalność kulturalną naszego miasta. O faktach porozmawiamy za tydzień.

ZBIGNIEW KREMECKI

Kto trafnie rozwiązał konkursy?

Zgodnie z naszą zapowiedzią podajemy dziś prawidłowe odpowiedzi naszych świąteczno-noworocznych konkursów.

W konkursie pt. „Kto to produkuje?” prawidłowe rozwiązanie brzmi: 1 — H (Zakłady Przemysłu Dzieciarskiego „Milana” — berety), 2 — A (Fabryka Fortepianów i Pianin — fortepiany), 3 — L (Legnickie Zakłady Platérowe „Lefana” — nakrycia stołowe), 4 — J (Legnickie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — wino „Barburka”), 5 — D (Spółdzielnia „Mechanik” — wózki dziecięce), 6 — E (Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiańskie Prochowice — konserwy), 7 — I (Fabryka Instrumentów Lutniczych Lubin — skrzypce), 8 — F (Fabryka Wyrobów Błazynowych Chojnów — pralki elektryczne), 9 — C (Fabryka Narzędzi Rolniczych Jawor — plugi), 10 — K (Złotoryjskie Zakłady Wyrobów Filcowych — botki filcowe), 11 — B (Fabryka Fiolek i Ampulek w Bolesławcu — ampulki, fiołki), 12 — G (Spółdzielnia Ceramika Artystyczna Bolesławiec — ceramika).

Oczywiście w kuponach wystarczyło obok cyfr podać odpowiednie litery.

W konkursie pt. „Odpowiadamy Państwu Ktokolwiek” treść hasła brzmi:

„CZYTANIE WIADOMOŚCI LEGNICKIE”.

Wszyscy uczestnicy naszych konkursów mogą się więc już zorientować kto ma szansę zdobycia naszych cennych nagród.

Anna-Krystyna

3)

Mieszkamy w Legnicy...

— Ty wstrętny kłamczuchu! Zawiadomili cię dopiero dzisiaj o wywiadówce — co? Jej głos stawał się coraz ostrzejszy i barzdziej, donosny. — Dwie dwójki na początek! Mało się ze wstydu nie spaliłam! Rozmawiałam z twoim wychowawcą. Widział cię kilka razy na spacerach z tym Januszem z przeciwnika. Ja ci dam romanse. Ja ci pokażę kawalerów — zobaczysz! Ojciec ci pasem wypędzi z głowy amory — smarkata... Jeszcze porozmawiamy, tylko ojcu powtórzę...

Trzasnęła drzwiami i wyszła. Joasia siedziała skurczona na łóżku. W głowie jej huk. W myślach nowtarzała sobie zwrot, który tak bardzo ją wzruszał: „Czuję się jak zwiedzi liść na torfowisku”.

Z drugiego pokoju dobiegały głosy rodziców, ale Joasia nie miała ochoty nawet podłuchiwać. Tymczasem za drzwiami toczyła się decydująca rozmowa.

— Dwie dwójki, mój drogi — mówiła Zofia do męża — dwie dwójki. Amory w głowie. Kłamie. Ładne perspektywy. Ty się do wychowania nie włączasz tylko ja psuję. Wszystko w tym domu spada na mnie. Od dziś będzie inaczej. Żądam od ciebie, żebyś się z nią rozprawił. Przecież jesteś ojcem. Raz trzeba z nią ostro, a nie cacy, cacy... Masz pójść do niej zaraz i powiedzieć, że jeśli ktokolwiek z nas zobaczy ją na ulicy z tym Januszem, to będziemy ją odprowadzać do szkoły. Powiedz, że pójdziemy również do rodziców chłopaka i też odpowiednio naświetlimy sprawę. Trzeba również pójść do dyrektora szkoły. Niech ją wobec wszystkich zawstydi. Trzeba temu położyć kres póki jeszcze czas.

Jarosław patrzył na żonę z zakłopotaniem:

— Nie denerwuj się Zosiu. Zaraz do niej pójde i pomówię z nią — tym razem bardzo ostro.

Wszedł do pokoju Joasi. Usiadł koło niej na łóżku i serdecznie objął ją za ramiona. Po twarzy dziewczynki spływały łzy na ojcowski rękaw

— Mama mówi, że musi pomóc trochę Alce. Pewno pójdzie do niej na dwa dni przed świętami. Pojęcia nie mam, jak ja sobie tu sama ze wszystkim poradzę — odezwała się Zosia.

Jarosław otworzył nareszcie pudełko pasty do podłogi i kłękawszy na jakieś szmatce, zabrał się do pastowania.

— Patrz, Joaska znowu zapchała pod kredens swoje pantofle. Jutro będzie się wściekać szukając ich.

— Tyle razy jej mówiłam, żeby swoich rzeczy pilnowała i szanowała je. Z tą dziewczyną będziemy mieli ciągłe kłopoty. Jak się dowiedzieli, że babcia idzie do Alki, zaczęła biadolić po swojemu, że tyle będzie na ferie zadane, że musi przeczytać dziesięć lektur, że kiedy ona zdąży, a tu teraz na nią spadnie przedświąteczna robota...

— Za bardzo ją od pracy w domu zwalniam. I ty i mama...

— No wiesz! Nie odwracaj kota ogonem. Jak przyniosła dwie, to kto ją pocieszał tak, jakby ją cały świat skrzywdził? Ty. Jak mama mówiła nieraz, że trzeba Joaskę trochę do pracy w kuchni przygotowywać, to kto twierdził, że na to ona ma czas, że się jeszcze dosyć w życiu napitrasi? Ty. Joasia musi się przecież uczyć. No, to masz teraz — i nie uczy się, i w domu nie pomaga.

— Czekaj, już ja się za nią wezmę. Lekcje kończą się w piątek, to może tu wszystko w domu posprzątać. No to co, odstawić meble, czy pastować tylko tam, gdzie widać? — zapytał.

— Rób jak chcesz. Ja lecę kończyć pranie. Jak mama z Joaską wrócą z miasta, to niech się czegoś gorącego napiją, bo pewno zmarzły w tych kolejkach.

Przyszedł dopiero po siódmie.

— Aleśmy się nastawili w Delikatesach! Ludzi było tyle, że nogi nie miałam gdzie postawić — wołała od progu Joanna.

— Kupiłam też dla Alki mak, rodzynki i orzechy. Musimy się potem obliczyć, bo to z naszej rodzinnej kasy. Kasek ma tu przyjąć wieczorem i odebrać. Wiedcie, oni mówią, żebyśmy urządzili wspólne święta u nich — powiedziała babcia i z niepokojem czekała na odpowiedź „swoich”. — Oni mówią, że za jedną robotą wszystko się przygotowuje i chyba mają rację, no nie?...

— Właściwie... zaczęła Zosia.

— Właściwie, to oni mają rację — ucieszył się Jarosław. — Więc może już i pastować u nas nie trzeba? Po co się tak męczyć, skoro i tak tu siedzieć nie będziemy.

— Rób, rób tata, nie trzeba będzie po świętach. I tak nic innego nie masz do roboty. My, kobiety...

— Daleko ci jeszcze do kobiety, smarkata — odparował ojciec. — Ale co, Zosiu, można by tak jak mówi mama, co?

— Alka ledwo chodzi, a ze względu na Basię, trzeba by tam te święta zorganizować jak należy.

— To choinki u nas nie będziemy robili? — zapytała babcia.

— Ja chcę choinkę!

— Ty, kobieta? — kpił ojciec. — Basia jest mała, to choinkę musi mieć, ale ty?...

— Alka bardzo narzeka na nogi. Porobiły się jej jęzaki, z trudem chodzi. Jak byśmy tam z nimi święta spędziły, to by im było raźniej. Ona, biedaczka, tak się tego porodu boi... Anuż wypadnie ją w święta do szpitala odwieźć... zawsze by i Kazkowi i malej było z nami weselej.

— To byśmy już od wigilii u nich byli?

— A pewno. Razem kolację zjemy, posiedzimy przy telewizorze. Joaska i ja możemy tam spać.

— Zaraz, zaraz! A dziadek Jan i ciocia Bożena? — z troską się Joanna. — Oni sami mają spędzić wigilię?

— Nie bój się. O nich też Kazkowie pomyśleli. Jakże by bez nich święta się obeszły! A kto by opowiadał kawały i śpiewał przedwojenne piosenki? Wyobrażasz sobie święta bez dziadka?

Babcia wyładowała na kuchennym stole wszystkie przedświąteczne zakupy.

— Patrzcie, ile tego!

— To już wszystko mamy? — zainteresowała się Zosia.

— Prawie. Jutro pójde na targ. Nareszcie już otwarto. A wiece, bardzo porządnie to wszystko zrobili. Wszędzie płyty, czysto... Kupię jakiś drób, a wędliny to już chyba przed samą wigilią się przyniesie.

— Tyle latania, tyle roboty, a święta miną raz dwa i właściwie po co my się tak teraz męczymy... I te wydatki! — sceptycznie stwierdził Jarosław. — Mama pamięta, jak to było podczas wojny? Bochenek chleba, placek z marchwi, placek z kartofli i płatków owsianych, królik od ciotki Ludwika, a zamiast choinki — świecidełka zawieszane na oleandrze... I też się świętowało.

— Ale za to przed wojną... Ty tego nie pamiętasz, boś był mały, ale ja czasem i dwie noce nie spałam przed świętami, żeby wszystkie wigilijne dania były w komplecie i zwioczaże uczczone...

(Następny odcinek za tydzień)

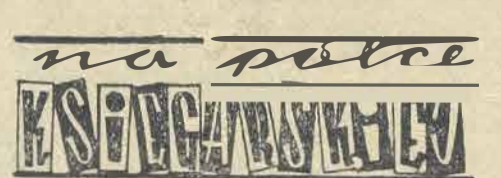
Książka konieczna i potrzebna

Po odzyskaniu Dolnego Śląska Polska rozbudowała w sposób niebywały stare zagłębie miedzi w rejonie Bolesławca i Złotoryi. Wybudowała nie istniejącą tu nigdy przed tym wielką hutę miedzi w Legnicy. Obecnie powstaje nowe zagłębie miedzi legnicko-głogowskie, które zmieni zupełnie oblicze dawnej najuboższej polaci Dolnego Śląska i w sposób decydujący zawazy na przyszłym rozwoju kraju.

Jak dotąd, pochłonięci trudnymi problemami technicznymi i ekonomicznymi, niewiele zwracaliśmy uwagi na konieczność poważnych publikacji związanych z problematyką wielkiej inwestycji. Nie nie słychać o planach w tej dziedzinie.

W związku z tym stanem rzeczy wolamy na początek o książkę poświęconą historii górnictwa i hutnictwa metali nieżelaznych na Śląsku. W r. 1961 ukazał się wprawdzie nakładem Stow. Inż. i Techn. Górnictwa dwutomowy „Zarys dziejów górnictwa na ziemiach pol-

skich”, ale jest on w ogóle nieosiągalny w handlu księgarskim. Nakład poszedł na nagrody dla górników. Jak sam tytuł wskazuje, dzieło to dotyczy tylko częściowo interesującej nas tematyki. Bu-



dujemy nie tylko kopalnie, ale i hutę.

Proponowana książka winna zawierać streszczenie przynajmniej w trzech językach obcych. Są więc dostateczne powody, aby z planu wydawniczego wyłaczyć na r. 1963 moce cenną ale miłą piłą pozycję na rzecz historii górnictwa i hutnictwa metali nieżelaznych na Śląsku.

„Wydawnictwo takie potrzebne nam jest nie tylko po to, aby zaspoko-

ić właściwą każdemu kulturalnemu człowiekowi ciekawość ludzi, rzeczy i spraw minionych, ale także dla dokonania konfrontacji w warunkach codziennych tego, co tutaj zastaliśmy, i co nam zawięzła swe powstanie. Wymagają tego względy edukacji narodowej i racje polityczne.

Sprawa jest o tyle łatwiejsza, że istnieje, jak nam wiadomo, maszynopis pracy poświęconej temu tematowi. Chronologicznie nie jest ona wprawdzie doprowadzona do ostatecznych czasów, ale według posiadanych przez nas informacji autor, pracownik naukowy Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie, posiada potrzebne materiały uzupełniające i może w krótkim czasie rozszerzyć swoje studium.

Jest to, jak dotąd, pierwszy i jedyny postulat wydawniczy, jaki z terenu obydwóch zagłębi miedziowych wyszł.

T. GUMINSKI

GMINNA SPÓŁCZELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W PROCHOWICACH

zatrudni
natychmiast
kucharza-
garmazera

WARUNKI PRACY I PŁACY
DO OMÓWIENIA
NA MIEJSCU
W BIURZE GS.

K-46

SPORT i TURYSTYKA

Bolesławieccy i legnickcy pływacy na II i III miejscu w województwie

W Dzierżonowie 18 grudnia 1962 r. odbyły się zawody wojewódzkiego wrocławskiego zorganizowane przez Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki.

Wzięły w nich udział dwie reprezentacje zaliczane do legnickiego zagłębia międzylowego — Legnica i Bolesławiec.

Bolesławieccy i legnickcy pływacy spisali się nadspodziewanie dobrze, zajmując drugie i trzecie miejsce, ustępując jedynie Dzierżonowiowi, gdzie sport pływacki posiada długą tradycję i stoi na najwyższym poziomie w województwie.

Reprezentacja Bolesławca i Legnicy wyłoniona została w toku organizowanych powiatowych mi-

strzostw pływackich młodzików i juniorów. Wysoka lokalna reprezentacja świadczy o tym, że sport pływacki w obu wymienionych powiatach ma duże szanse rozwoju. Dyscyplina ta może wzbudzić duże zainteresowanie wśród młodzieży.

Jak wynika z punktacji zespołowej Dzierżonów uzyskał 139 pkt, Bolesławiec 78, a Legnica 56.

Do najlepszych pływaczek i pływaków zaliczyć należy Grażynę Dęga, Krystynę Weroniecką, Krystynę Jawna i Monikę Szymkowiak z Bolesławca oraz Leszka Topolińskiego z Legnicy.

Wyniki techniczne poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco:

100 m stylem dowolnym dziewcząt: Dagmara Dęga Bolesławiec 1.38,8 III miejsce, Monika Szymkowiak Bolesławiec 1.41,4 IV miejsce, Lidia Bartys Legnica 1.42,3 V miejsce.

50 m stylem dowolnym kobiet: Dagmara Dęga Bolesławiec 0.42,0 II miejsce, Grażyna Dęga Bolesławiec 0.47,0 III miejsce, Danuta Jakubik Legnica 0.44,0 VI miejsce, Lidia Bartys Legnica 0.45,7 VII miejsce, Irena Lecnowicz Legnica 0.45,9 VIII miejsce.

50 m stylem motylkowym dziewcząt: Krystyna Weroniecka Bolesławiec 1.36,7 I miejsce, Krystyna Organkowska Legnica 1.37,2 III miejsce, Krystyna Jawna Bolesławiec 2.08,0 V miejsce.

50 m stylem motylkowym kobiet: Krystyna Jawna Bolesławiec 1.45,7 II miejsce, Monika Szymkowiak Bolesławiec 1.51,4 IV miejsce.

50 m stylem grzbietowym kobiet: Grażyna Dęga Bolesławiec 1.48,6 I miejsce, Monika Szymkowiak Bolesławiec 1.43,0 II miejsce, Danuta Jakubik Legnica 2.07,1 III miejsce.

50 m stylem klasycznym dziewcząt: Krystyna Organkowska Legnica 0.53,8 III miejsce, Krystyna Weroniecka Bolesławiec 0.59,9 IV miejsce.

100 m stylem dowolnym mężczyzn: Lech Piekarczyk Legnica 1.12,3 II miejsce, Marian Kopelski Legnica 1.13,0 IV miejsce, Antoni Guralewski Bolesławiec 1.15,3 V miejsce, Jerzy Baran Legnica 1.26,7 X miejsce.

50 m stylem dowolnym chłopów: Leszek Topoliński Legnica 0.30,2 II miejsce, Marian Kopelski Legnica 0.31,1 III miejsce, Stanisław Szypulski Bolesławiec 0.32,1 V miejsce, Piotr Rojek Legnica 0.32,2 VI miejsce, Tadeusz Mykietuk Bolesławiec 0.32,2 VII miejsce, Jerzy Baran Legnica 0.35,7 XII miejsce.

50 m stylem motylkowym mężczyzn: Leszek Topoliński Legnica 0.36,6 IV miejsce, Adam Ptasznik Bolesławiec 0.37,8 V miejsce, Stanisław Zawal Bolesławiec 0.38,0 VIII miejsce.

100 m stylem klasycznym chłopów: Antoni Guralewski Bolesławiec 1.33,1 IV miejsce, Zbigniew Kłuz Bolesławiec 1.37,0 V miejsce, Stefan Nedwid Legnica 1.42,6 IX miejsce, Janusz Marciniak Legnica 1.42,8 X miejsce.

50 m stylem klasycznym chłopów: Stanisław Zawal Bolesławiec 0.42,6 III miejsce, Zbigniew Kłuz Bolesławiec 0.43,4 V miejsce, Janusz Marciniak Bolesławiec 0.46,8 VI miejsce, Stefan Nedwid Legnica 0.47,0 VII miejsce.

100 m stylem grzbietowym chłopów: Andrzej Skibniewski Bolesławiec 1.23,6 III miejsce, Lech Piekarczyk Legnica 1.31,6 IV miejsce, Piotr Rojek Legnica 1.33,8 V miejsce, Bogdan Serowik Bolesławiec 1.43,5 IX miejsce.

W biegach sztafetowych wyniki były bardziej pomysłowe:

4x50 m stylem zmiennym mężczyzn Legnica 2.51,8 III miejsce.

4x50 m stylem zmiennym kobiet: Bolesławiec 3.16,2 I miejsce.

4x50 m stylem dowolnym mężczyzn: Legnica 2.06,6 II miejsce, Bolesławiec 2.13,4 III miejsce.

4x50 m stylem dowolnym kobiet: Legnica 4.02,5 I miejsce.

W. WASZAK



W ramach konwencji turystycznej od czerwca do końca 1962 r. granicę polsko-czechosłowacką przekroczyło 42.900 osób, w tym 23.300 z Polski i 19.600 osób z Czechosłowacji. Jak wiadomo w ramach nowej konwencji turystycznej od 1 stycznia 1963 możemy się wybrać na weekend do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wyjazd w piatek o północy i powrót w niedzielę przed południem.

Fot. J. Datz

„Cudze chwalicie swego nie znacie”

W „Hutniku” błysk kling

Jeden z czołowych szermierzy wrocławskiej „Odry”, Zbigniew Dziegalski już od maja 1962 roku prowadzi treningi z sekcją szermierczą KS „Hutnik”. Na treningi, które odbywały się dotychczas w sali szkoły podstawowej nr 5 przy ul. Batorego uczęszczało 15 osób — głównie młodzież. Od 6 bm. treningi prowadzone w sali przy ul. Jaworzyńskiej w niedzielę, środy i piątki od godz. 17 do 19. Kierownictwo sekcji wiele sobie obiecuje po wspólnych ćwiczeniach naszych młodych zawodników z szermierzami Domu Oficera Armii Radzieckiej, między którymi znajduje się wielu doskonałych szermierzy.

Trener Dziegalski, aczkolwiek ma wiele powodów do zadowolenia z postępów jakie czynią jego młodzi podopieczni, zbyt krytycznie — naszym zdaniem — ocenia wyniki

swej pracy. Przypomnijmy, że jeszcze w tej chwili szermierze legnickcy nie mają poważniejszych szans wypłynięcia na szerokie wody. Wiedząc jak długo trwać musi przygotowanie zawodnika do startu w tej dyscyplinie sportowej, nie mamy chyba powodu nie wierzyć trenerowi. Zawodnicy „Hutnika” zainaugurują swe występy imprezą pod nazwą „Pierwszy krok szermierczy”, która odbędzie się w kwietniu br. Wśród zawodników starszych wyróżnia się Zaradny, pracownik Huty Miedzi, a wśród młodzieży największe postępy, czynią bracia Sadowscy.

Dodać warto, że w ubiegłym roku „Hutnik” w ogóle nie planował utworzenia sekcji szermierczej, dopiero w tym roku rzeczywiście broni otrzymują pewne skromne dotacje.

b.

Apetyt im dopisuje

Komenda Powiatowa WKR w Legnicy należy do jednej z najbardziej usportowionych placówek tego typu w województwie. W roku 1961 drużyna siatkówki naszej Komendy Rejonowej zdobyła na własność puchar przechodni Komendy Wojewódzkiej.

W roku 1962 podopieczni kapitana T. Kubiaka znowu zdobyli na turnieju w Jeleniej Górze puchar przechodni Komendy Wojewódzkiej. Pucharu tego nie zamierzają łatwo oddać, chcą go zdobyć jeszcze dwukrotnie i znowu posiadać na własność.

Jak widać siatkarze WKR-u mają „niewątpliwie apetyt”. W tej sytuacji wypada im tylko życzyć smacznego!

Warto zaznaczyć, że w drużynie grają tylko pracownicy WKR. Od kilku lat już żaden rezerwista — siatkarz nie zasila zespołu.

bef.

„Prysznic” skutkuje!

Dwa efektowne zwycięstwa

Okazuje się, że „lekki prysznic” nieważa często wiele właściwości dopingujących. W poprzednim numerze „Wiadomości” w notatce pt. „Niezbędna odzież” skrytykowaliśmy sposób gry demonstrowany przez naszych siatkarzy w pierwszych dwóch meczach o mistrzostwo II ligi.

Również rozgrywcami entuzjastami siatkówki na każdym kroku nie szczędzili zawodnikom wielu krytycznych uwag.

Wypada się więc tylko cieszyć z tego, że „Hutnicy” poważnie potraktowali naszą krytykę. Cieszyć też również i to, że wzięli sobie głęboko do serca uwagi kibiców — często nie najlepszych znawców siatkówki — ale poważnie angażujących się uczuciowo w każde spotkanie rozgrywane przez ulubioną drużynę.

Siatkarze nasi w kolejnej rundzie spotkań mistrzowskich, wygrali w

ładnym stylu dwa mecze. W czwartek 10 bm. rozegrali zespół „Stylon” — Gorzów 3:0. Wprawdzie drużyna gorzowska została ostatnio nieco osłabiona odejściem kilku czołowych zawodników, w niczym to jednak nie umniejsza sukcesu legnickan.

„Hutnicy” w spotkaniu tym zademonstrowali wiele przemysłanych akcji, nie zwlekali z atakiem, dynamicznie zbijali — jednym słowem grali jak za najlepszych czasów.

W bardziej zaciętym, drugim spotkaniu — w niedzielę, 13 bm. — z zespołem „Astra” — Gorzów, również w trzech zwycięskich setach legnickanie często korzystali z bogatego arsenału ciekawych i świetnie technicznie wypracowanych akcji, demonstrując grę na dobrym poziomie.

W sumie oba spotkania zaliczyć należy do ładnych widowisk.

ZEZEM NA RING (2)

Coraz słabszy dźwięk gongu

Największy rozkwit sekcji bokserkiej „Dziwiarza” przypada na lata 1949-50. Kiedy treningi objął były mistrz i reprezentant Polski w wadze ciężkiej — Klimedt. Potrafił on już po kilku treningach poznać dokładnie zawodnika. Umiał wyzwać taki system walki najlepiej mu odpowiadał i jak w związku z tym należało mu ułożyć plan treningu indywidualnego.

Pojawia się plejada młodych utalentowanych pięściarzy, których stary mistrz wciągnął w arkana pięknej sztuki samoobrony. W tym okresie sekcja bokserka „Piasta” przeżywa pewien kryzys. Następuje połączenie z „Odrą” Wrocław. Korzysta z tego niektórzy zawodnicy przechodząc do „Dziwiarza”. Nowe kosztują klubowe przywileje między innymi J. Stupski i J. Mozdżan.

Warto przeżyć chwilę zatrzymać się nad sylwetką tego pierwszego, Józef Stupski rozpoczął karierę sportową w KKS „Piast” (został twierdzą, że zakończył ją również w „Piście”, „Polonii”, tudzież innych lokalach rozrywkowych). Posiadał bardzo silny cios, dużą szybkość — wystarczy wspomnieć, że był kilkakrotnym mistrzem Legnicy w biegach sprinterskich oraz średnich, że uprawiał z powodzeniem wiele innych dyscyplin sportowych. Wykazywał przy tym wielką ambicję. Po zdobyciu w roku 1950 mistrzostwa Polski juniorów w wadze średniej, stłumy „papa” Sztam

bardzo pochlebnie ocenil ten sukces, przeprowadzając młodemu legnickanowi piękną karierę, Józek w części spełnił pokładane w nim nadzieje. Złoty w latach następnych mistrzostwo okręgu oraz mistrzostwo Polski Zrzeszenia „Ogniw”. Trudności w pogodzeniu systematycznego treningu ze studiami — startował już wtedy w „Ogniwie” Wrocław — oraz niezbyt sportowy tryb życia, doprowadziły do tego, iż dość wcześnie powiesił rękawice na kołku.

Klimedt wyłamywał takie talenty jak: Gutowski, Frąciak, Zieliński, Szwaczek, Warmus, Walczak. Poza nimi w drużynie walczyli wyżej wspomniany już J. Mozdżan, S. Kuzysk, T. Wysoki, B. Kamiński, Cz. Obuchowicz.

O zapale z jakim zawodnicy traktowali start w drużynie świadczyć może przykład T. Wysockiego — pikarski pseudonim „Złota nóżka”. Zawodnik ten kilkakrotnie po rozegraniu ciężkiego meczu pikarskiego w pierwszej drużynie Dziwiarza wkładał rękawice i wychodził na ring, by bronić barw klubowych. Wytrzymywał konsekwentnie trzy rundy i najczęściej rozstrzygał walkę na swoją korzyść.

Swoego rodzaju curiosum stanowił Bronisław Kamiński w wadze ciężkiej. Zawodnika tego przeważano „Sunderkiem” z racji kręcenia w czasie walki prawą ręką niby sanderkiem. Należał on do zawodników niezwykłe

nerwowych, często nie mogących pogodzić się z werdyktem sędziowskim. Nie wiem czy — jak twierdzą niektórzy starzy entuzjaści sportu — Kamiński zrobiłby karierę w walce wolnoamerykańskiej, w każdym razie pewnie jej chwyt próbował stosować w pięściarstwie.

Niektórzy doskonale pamiętają pełne komizmu momenty, gdy popularny Broniek postuchwał wskazówek rozstrzygniętych kibiców i usiłował wyrzucić przeciwników z ringu klasycznym chwytem za nogi. Często przed spotkaniem kibice gorączkowo pytali: „a Kamiński walczy?” Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź pędził niezwłocznie do kas po bilety. Mimo jednak tak specyficznego stylu walki zawodnik ten odniósł wiele cennych zwycięstw. Jeśli Kamiński pierwszy ugodził przeciwnika wszyscy byli przekonani, że walkę wygra na pewno.

Henryka Gutowskiego — walczącego w wadze muszej — bez przesady nazwać można „maszynką do bicia”. Stosunkowo niski, silnie zbudowany nie bał się wymiany ciosów, stale parł do ataku. Często wygrywał przez nokaut. Ponieważ naszej publiczności ten styl walki najbardziej się podobał, dźwięk gongu, że Henia był jednym z jej ulubieńców.

O innych za tydzień.

B. Freidenberg

Milczenie nie zawsze jest złotem

(Dokończenie ze str. 2)

brygadę remontową MZBM. Bliższych wyjaśnień może udzielić dyrekcja MZBM”. Koniec.

Referat sprawę załatwił i nasz pojedynek z instytucją skończył się zwycięstwem tej ostatniej. Ob. Jankowski może nadal spokojnie martwić się brakiem wody w domu. Jeśli chodzi o odpowiedzialność — no to najlepiej będzie jeśli przyjmijmy ją na siebie, bo nikt inny się nie znajdzie.

Są jeszcze inne sytuacje. Po prostu referat chowa otrzymane pisma do szuflady i cierpliwie czeka aż autor o nich zapomni. W ten niezawodny sposób znowu jesteśmy chwilowo zwyciężeni. Dziennikarz od „bólek” doznaje chwilowej porażki i wówczas pisze uprzejmie przypomnienie, że nie otrzymał odpowiedzi na list taki, a taki z dnia takiego a takiego. Instytucja milczy. Po jakimś czasie przechodzi do redakcji czytelnik, który się skarży lub wysuwa postulaty. Dziennikarz rozkłada ręce i mówi: „Panie drogi, dotychczas nie odpowiedział”. Co myśli wtedy ów czytelnik, wiem, ale nie powiem, bo się wstydzę.

Spoglądam na leżące przede mną listy pozostawione dotychczas bez odpowiedzi.

List do Prez. PRN z dnia 8.VIII. 62 nr 1269, sprawa sygnałizowana przez Koło Gosp. Wiejskich w Gościnie, list do Prez. MRN z dnia 19.XI. ubr. nr 1770 w sprawie M. Radziejewskiej i H. Kopacz, list do Prez. MRN Wydz. Spraw Lokalowych z dnia 20.VIII. 62 nr 1395 i z 19 listopada ubr. nr 1768 dot. naszych czytelników Władysława Drozdka i Konstantego Wróblewskiego, list do Komitetu Pow. ZMW z dnia 19.XI. 62 r. w sprawie zachowywania się młodzieży zrzeszonej w jednym z kół ZMW.

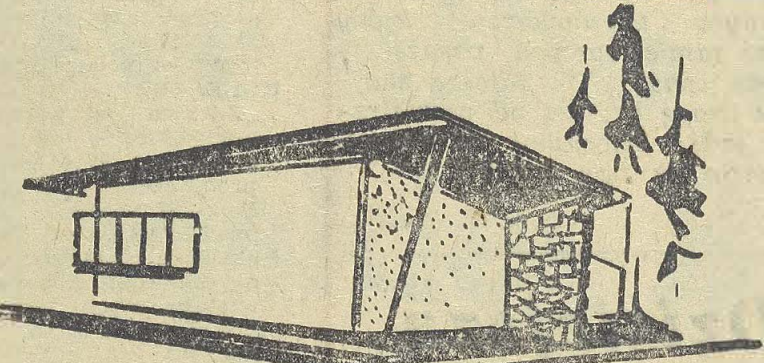
Rok 1963 rozpoczniemy z twarzą postanowieniem, że nie damy się złamać, nie skapitulujemy, będziemy wykazywać dużo miejsca w walce z nieodpowiadaniem na nasze listy i z referatami specjalizującymi się w pisaniu odpowiedzi „na odczepne”.

K. F.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 3 (303)

7



DBOR

DYREKCJA BUDOWY OSIEDLI ROBOTNICZYCH
w Legnicy

Powiadamia zainteresowane instytucje i przedsiębiorstwa, że

- posiada wykwalifikowaną kadrę techniczną,
- dysponuje gotową dokumentacją na budynki mieszkalne oraz ma możliwość uzyskania lokalizacji szczegółowej dla dokumentacji dostarczonej przez zleceniodawcę, dzięki czemu może — poczynając od dnia 1. I. 1963 r. — przyjmować oferty na powierzchni inwestycyjne budownictwa mieszkaniowego.

Poza tym przyjmuje nadzór zlecony w zakresie budownictwa, instalacji elektr., wod.-kan., gaz, itp. nad wszelkiego rodzaju inwestycjami realizowanymi przez zakłady pracy. Oferty prosimy uprzednio składać na adres: Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych — Legnica, Plac Stowiański nr 7.

K-42

REJON PRZEMYSŁU LEŚNEGO

w Legnicy, ul. Zwirki i Wigury 8

ZATRUDNI:

- EKONOMISTĘ na stanowisko instruktora księgowości z kilkuletnią praktyką. — Wynagrodzenie 2.000 — 2.500 zł.
- RADCĘ PRAWNEGO dla obsługi prawnej przedsiębiorstwa.

K-43

SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW METALOWYCH „M i O T” w Chojnowie

ul. Kościuszki 22, tel. 81-75

ZATRUDNI NATYCHMIAST

— DO DZIAŁU TECHNICZNEGO —
TECHNIKA KONSTRUKTORA
LUB TECHNOLOGA

WARUNKI PRACY I PŁACY DO OMÓWIENIA NA MIEJSCU PODPRZĘDZENIU DOKUMENTACJI OSOBOWYCH.

K-45

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO świadectwo dojrzałości wydane przez Liceum Ogólnokształcące w Człuchowie na nazwisko Fiorecka Krystyna.

G-115

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną wydaną przez Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Legnicy na nazwisko Skuśki Antoni.

G-116

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Biszczy Władysław.

G-117

ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez Legnickie Zakłady Przemysłu Dzierżonowskiego „Milana” na nazwisko Narkiewicz Władysław.

G-118

SKRADZIONO dowód osobisty wydany przez KP MO Wieluń na nazwisko Dąbrowski Zbigniew.

G-119

Dr Zdanowicz za troskliwą i bezinteresowną opieką w czasie choroby serdecznie podziękował J. Lasewi.

G-120

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”
KEDAGUJE KOŁEGIUM: Adres redakcji: Legnica, Rynek 50/52, telefon: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redakcji 41-47, dział łączności z czytelnikami 41-49 Biuro Ogłoszeń — Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55 Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze Prenumerata kwartalna — 19,50 zł, półroczna — 39 zł, roczna — 78 zł.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Wrocław, Piotra Skar-
S-3/5

wydanie WIECZORNE



Zagadka

Amadeusz Czupczyk jest człowiekiem pedantycznym i dobiekliwym. Wszystko go interesuje, wszystko chciałby poznać od podszewki. Zostałem go kiedyś nad mapą Dolnego Śląska i arkuszem papieru, zapisanym cyframi.

— Nad czym tak medytujesz? — spytałem.

— Wybieram się na wycieczkę narciarską przez Karkonosze i obliczam sobie trasę — odpier. — Nie mogę ruszyć dalej, bo natknąłem się na zagadkę, której nie mogę rozwiązać.

— Cóż to takiego?

— Popatrz: z miejscowości A do miejscowości B jest w linii powietrznej 40 kilometrów. Chcę znaleźć jakąś krótszą drogę.

— Jak to, krótszą?

— No, w tych górach muszą być przecież jakieś ścieżki i polne drogi, które będą krótsze od drogi powietrznej.

— Chyba żartujesz?

— Nie. Wzoruje się tylko na pewnym taksówkarzu, który wóz zamiejscowych pasażerów w ten sposób. On zawsze znajduje drogę krótszą od powietrznej jadąc bocznymi uliczkami. I nieźle na tym zarabia.



W kinach

LEGNICA
OGNISKO — 14. I. 63 — „Klub Kawalerów” — prod. pol. — od lat 16.
21 — 27. I. 63 — „Wszystko dla pań” — prod. franc. — od lat 18 (godz. 15.45, 18.00 i 20.15).
21 — 27. I. 63 — „Szerzeń” — prod. radz. — od lat 12 (godz. 10.00 i 12.00) kolor.
BALTYK — 17 — 20. I. 63 — „Czarna nasza” — prod. jugosłowiański — od lat 16.
21 — 23. I. 63 — „Pan i astrolog” — prod. czeskiej — od lat 12.
24 — 27. I. 63 — „Pułapka i miłość” — prod. USA — od lat 16.
KOLEJARZ — 14 — 20. I. 63 — „Zdrójka jest wśród nas” — prod. angielskiej — od lat 12.
21 — 23. I. 63 — „Pięty wydział” — prod. czeskiej — od lat 12.
24 — 27. I. 63 — „Gardenera” — prod. USA — od lat 16 (panorama).
PIAST — Na licznym pytaniami naszych czytelników odpowiadamy, że mimo wielokrotnych interwencji kierownictwa tego kina, programu nie nadsyła.
DISKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ” — 18. I. 63 — „Lod Olviados” — prod. meksyk.
25. I. 63 — „Kieszonkowiec” — prod. franc. (przedpremierowy).

ZŁOTORYJA
PDK — 15 — 20. I. 63 — „Burza nad stepem” — prod. jug. franc. — od lat 16.
21 — 23. I. 63 — „Słomiany wódec” — prod. USA — od lat 18.
25 — 27. I. 63 — „Mój stary” — prod. polskiej — od lat 14.
MILKOWICE
POKÓJ — 18 — 20. I. 63 — „Człowiek z zabytkami” — prod. włoskiej — od lat 16.
22 — 24. I. 63 — „Cztery serca” — prod. radz. — od lat 14.
25 — 27. I. 63 — „Uręczona” — prod. USA — od lat 18.

W domach kultury

MIEJSKI DOM KULTURY w Legnicy
cy. ul. Mickiewicza 3.
Piątek 14 stycznia — godz. 17.00 — „Non stop z Niebiesko-Czarnymi”.
Młodzieżowy wieczór twórcy. 17.00 — „Kombinat Auschwitz — VIII występ teatru poezji MDK pod kier. H. Karlińskiego. 17.30 Rozmówki o poezji pod kier. Stanisława Srokowskiego. „Nurty w poezji współczesnej”. 18.30 — Poznajemy język angielski. 20.00 — „Zgaduj-zgadula” o zabytkach legnickich — pt. „Legnickie ślady przeszłości” — czy Barbara — kan”.
Sobota 18 stycznia — godz. 17.00 — „Non stop z Niebiesko-Czarnymi”.
Młodzieżowy wieczór twórcy. 17.00 — „Pierwszy krok” (trzecia lekcja tańca towarzyskiego dla początkujących pod kier. prof. M. Wojnaralskiego. 19.00 — „Tańczymy nowoczesnie” — trzecia lekcja tańca nowoczesnego dla zaawansowanych pod kier. prof. M. Wojnaralskiego. 20.00 — Wycieczka tańcowa do wszystkich.
Niedziela 20 stycznia — godz. 10.00 — „Pierwszy krok” — IV lekcja tańca towarzyskiego dla początkujących pod kier. prof. M. Wojnaralskiego. 12.00 — „Tańczymy nowoczesnie” — czwarta lekcja tańca nowoczesnego dla zaawansowanych. 17.00 — „Non stop z Niebiesko-Czarnymi”.
Poniedziałek 21 stycznia — 18.30 — Lekcja języka angielskiego.
Wtorek 22 stycznia — 18.00 — Otwarcie wystawy poświęconej setnej rocznicy Powstania Styczniowego — zorganizowanej przez TPN. 19.00 — „Dzień krwi i chwały” — konkurs czytelnicy poświęcony setnej rocznicy Powstania Styczniowego pod kier. mjr. B. Pieliha. 21.00 — Film krótkometrażowy prod. polskiej pt. „Wojna” — Artura Górecka.
Środa 23 stycznia — godz. 20.00 — Wieczór krótkich filmów „Kroniki wydarzeń legnickich z miesiąca grudnia 1962 r.” Opracowanie Legnickiego Klubu Filmowego.
Czwartek 24 stycznia — godz. 17.00 — „Zakończony konkurs świąteczny „Wiadomości Legnickich”. W części artystycznej wystąpi Kabaret „Studencki” „Kalambur”.
Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy, ul. H. Słowackiego 25.
Piątek 18 stycznia — godz. 15.00 — Ciekawe opowiadania. 17.00 — Co w trawie piszczy. Rebusy, zagadki, szarady.
Sobota 19 stycznia — godz. 15.00 — „Z piosenka jest nam wesoło”. 17.00 — Turniej gier świetlicowych i tańca przy adapterze.
Poniedziałek 21 stycznia — godz. 15.00 — Wesołe gry zabawy świątecznej. 17.00 — Wieczór żywego słowa. Uczymy się deklamować.
Wtorek 22 stycznia — godz. 15.00 — Gry świetlicowe i zręcznościowe — turniej świetlicowy. 17.00 — „100-lecie Powstania Styczniowego” — zagadka historyczna.
Środa 23 stycznia — godz. 15.00 — „Baśnie i bajki z tysiąca i jednej nocy”. 17.00 — Zamieszanie na „Klub myślicieli”.
Czwartek 24 stycznia — godz. 15.00 — Ciekawe historie o naszych miastach. Konkurs historyczny dla dzieci młodszych. 17.00 — Zabawy na śniegu. Konkurs rys.

Dyżury aptek

18. I. 63 — ul. Galińskiego — tel. 46.16.
19. I. 63 — ul. Jaworzyńska — tel. 24.56.
20. I. 63 — ul. Powstańców — tel. 35.47.
21. I. 63 — ul. Matejki — tel. 39.71.
22. I. 63 — ul. Matejki — tel. 39.71.
23. I. 63 — ul. Galińskiego — tel. 46.16.
24. I. 63 — ul. Powstańców — tel. 35.47.

Podsluchane

TEŻ RACJA

— Jak pan może podawać rękę Kowalskiemu? To przecież znany złodziej.

— Właśnie dlatego. Kiedy trzymam jego rękę, wiem, że mi nie wyślą z kieszeni pieniędzy.

OSIOZ

Zona mówi w złości do męża: — Cóż z ciebie za osioł! Tylko rogów ci brak.

— Przecież osioł nie ma rogów.

— A widzisz, już nie ci nie brakuje.

ZA MAŁO

— Powiedz mi Jasie co mówi grzeczny chłopczyk, kiedy dostanie złote na euklerki?

— Mało, proszę pana.

PRÓBOWAŁ

— Jest pan młodym człowiekiem i nie wstydzi się żebrać? Czy nie lepiej wziąć się do czegoś innego.

— Próbowalem, ale mi dali za to dwa lata.

W SZKOLE

Na lekcji gramatyki nauczyciel odmienia: ja się myję, ty się myjesz, on się myje, my się myjemy, wy się myjecie, oni się myją. Nawstępnie pyta ucznia: — Powiedz mi Feluś, jak to czas?

— Sobota wieczór, albo dzień przed świętami.

MOWA OBROŃCY

Sędzia: — Czy oskarżony przyznaje się do kradzieży?

Złodziej: Nie, mowa obrońcy i mnie przekonała, że jestem niewinny.

ŚLAWNY CZŁOWIEK

— Jak się nazywacie?

— O, to bardzo sławne nazwisko.

— No pewnie, przecież mieszkam w tej wsi już 20 lat.

DOBRY PIES

— Wiesz przyjacielu, mam bardzo dobrego psa. Na kilometr poczuje gdzie ja się znajduję.

— Najwyższy czas, abyś zmienił skarpetki.

OCZAMI DZIECKA

Czterolletni Waciuś zobaczył w parku dżdżownicę pełzającą po ziemi.

— Mamusi, zobacz, makaron sam chodzi.

W APTECE

Do apteki wszedł pacjent i poprosił o środek przeczyszczający, który chciał natychmiast zażyć.

— A daleko pan mieszka? — pyta aptekarz.

— Trzy kilometry stąd.

Farmaceuta odjął z torebki parę gram leku i znów zapytał: — Czy pan jedzie do domu po ciągami, czy autobusem?

— Tramwajem.

Aptekarz dodał trochę leku i pacjent zażył zawartość torebki. Po kilku dniach obaj znów się spotykają.

— I jak — pyta aptekarz — lekarstwo poskutkowało?

— Oczywiście, tylko pomylił się pan o trzy metry.

NIE MA OBAWY

— Panie doktorze, wlec mówi pan, że mam zapalenie płuc? Mojego kolegę leczył przed rokiem pewien lekarz także na zapalenie płuc, a on zmarł na tyfus.

POŻYCZKA

— Wiesz, Andrzeju, zapomniałem zabrać z domu pieniądze. Pożycz mi tysiąc złotych.

— Wole ci raczej pożyczyć 50 groszy na tramwaj, abyś wrócił do domu po pieniądze.

LEKARSTWO NA BEZSENNOŚĆ

Do lekarza chorób nerwowych przyszedł pan Lewandowski.

— Proszę siadać — mówi lekarz — no i jak tam z pańskim snaniem?

Czy liczył pan przed zaśnięciem, tak jak panu radziłem.

— A liczyłem, liczyłem. Dolczyłem do 25.79.

— No i zaśnął pan?

— Ale skąd, musiałem już wstać i iść do pracy.

POWÓD DO RADOŚCI

Tatusiu — woła uradowany Józio — ja już nie siedzę w tzw. osiej ławie.

— A to ładnie mój synku. Jak to się stało?

— Tę ławkę teraz reperują.

U SZEWCZA

— Panie, czy ja w tych butach mogę iść do wody?

— Oczywiście, tylko trzeba je nieść wysoko nad głowę.

BRUDNE RĘCE

— Chłopce, gdzie tak bardzo pobrudziłeś ręce?

— Mylem twarz, mamusi.

Podsluchał: (Lemli)

Przygoda

Wiesiek Kowalski — znany w całym mieście „podrywacz” kobiet — poznał pewnego dnia w kawiarni „W-2” piękną blondynkę. Po wypiciu dwóch dużych kaw, czterech lampek wina i butelki wody sodowej, blondynka zaproponowała Wiesiekowi: — Może pójdziemy do mnie, mam jeszcze lepsze wino. Własnej produkcji.

Podrywacz skłonił się nisko, następnie pocałował rączkę madame, na znak, że się zgadza. Podbiegł do automatów, wykręcił cztery cyferki i za parę minut kolo kawiarz zjawiła się piękna „Warszawka”. Pojechali.

W mieszkaniu na II piętrze przy ulicy Wrocławskiej Wiesiek i uroczą blondynka sięgali po lampki z winem, nagle z szafy wyskoczył mę-

czyzna i wrzasnął na cały głos: — Niewierna żono! Kochanków sobie sprowadzasz! Wykorzystujesz nieobecność męża! A ty — wskazał palcem na Kowalskiego — umyjesz za karę naczynia z całego tygodnia, sprzątniesz w kuchni i pozamiatasz oba pokoje.

— Zrobi się — rzekł drżącymi ustami Wiesiek — i błyskawicznie wziął się do roboty.

Na podwórzu spotkał dozorcę, który go spytał: — No co, myto się naczynie?

— T... tak, a... a skąd pan wie...

— Podłogi też się zamiatają?

— T... też...

— To jeszcze nic, pamiętam w ubiegłym tygodniu był tu taki, co na dodatek mył schody z II piętra do parteru.

(Lemli)

Radzimy obejrzeć

PIĄTEK — 18. I. 63 r.

16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Dziennik. 17.05 Dzień dobry. 17.20 Program tygodnia. 17.30 „Szkola perswazji” — pr. publ. (z Łodzi). 17.55 Młodzieżowe Studio Poetyckie. 18.25 „Miniatury” — mag. public. 18.55 Wszelchnia TV — progr. z cyklu „W naszych pracowniach polskich uczonych”. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.10 „Pigmalion” — komedia G. B. Shawa w tłum. Floriany Sobieniewskiej — tr. z Teatru Polskiego w Warszawie. 22.30 Ostatnie wiadomości.

SOBOTA — 19. I. 63 r.

9.30 „Diabeł wcielony” — film fab. prod. franc. doz. od lat 16. 11.00 Program dla szkół: Zoologia (kl. VI). „W głąbinach mórz”. 11.30 — 16.25 Przerwa. 16.25 „Kajtuś i Jarek”. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Dziennik. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci starszych — telekonkurs. 18.30 Program P.I. 18.45 Sprawozd. z meczu koszykówki „Warszawa” — „Mińsk”. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.05 „Oficyna Pegaza” tr. z Krakowa. 20.40 „Diabeł wcielony” — film fab. prod. franc. doz. od lat 16. 22.10 PKF. 22.20 Ostatnie wiadomości. 22.30 Program rozrywkowy.

NIEDZIELA — 20. I. 63 r.

9.00 TV Kurs Rolniczy: „Przygotowanie nasion” program z cyklu: „Racjonalna uprawa warzyw”. 10.00 „Telekonkurs astronautyczny dla młodzieży (na interw.)”. 11.00 — 12.00 Przerwa. 12.00 Sprawozdanie z międzynarodowego konkursu skoków w Szczyrk (Katowice). 14.10 Poranek muzyczny. 15.00 „Niedzielną Biesiadą”. 15.45 PKF. 15.55 Teatrzyk „Poranek”. 16.30 „Chwila wspomnień” — film kron. z dawnych lat. 17.00 „Kabaret Starszych Panów” (powtórzenie). 18.10 V Mistrzostwa Kibiców Sportowych — telez. 19.10 „Książki”. 19.30 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.10 Sportowa niedziela. 20.40 „W poszukiwaniu winowajcy” — film fab. prod. angielskiej — doz. od lat 16.

PONIEDZIAŁEK — 21. I. 63 r.

16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Dziennik. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci starszych: „A co dalej?” i „Miś z okienka”. 17.35 Program P.I. 17.50 „Bryza” — magazyn morski (z Gdańska). 18.25 „Eureka” — magazyn popularno-naukowy. 19.00 Magazyn Związków Zawodowych. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.10 „Kino Krótkich Filmów”. 20.45 Teatr TV: „Urząd”. 20.55 „Eksperymenty pedagogiczne”. 20.55 Film. 21.45 Dyskusja o Kodeksie Rodzinnym (d.c.). 22.15. Ostatnie wiadomości.

WTOREK — 22. I. 63 r.

16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Dziennik. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci starszych: „W świecie fizyki”. 17.35 Program muzyczny — koncert rozrywkowy „Non stop” w wyk. Amad. Zesp. Rozrywk. oraz solistów (Katowice). 18.10 „Kółko i Krzyżyk” — turniej. 18.40 „Poezja o Powstaniu styczniowym”. 19.10 „Wczasy sobotnie i niedzielne zimą” — program z cyklu: „Kultura fizyczna i turystyka”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dobranoc”. 20.05 „Tarchomin” — program public. (na interw.). 20.05 „Śląskie rozmaitości”. 21.00 „Wszędzie żyją ludzie” — film fab. prod. CSRS od lat 16.

ŚRODA — 23. I. 63 r.

9.30 „Wszędzie żyją ludzie” — film fab. prod. CSRS. 11.00 Program dla szkół: (dla kl. VII) „Spadkobiercy Gutenberga” z cyklu: Praca, która czeka na Ciebie. 11.30 — 16.50 Przerwa. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Dziennik. 17.05 Dzień dobry. 17.06 „Pościg balonem” — film z serii „Młodzi i piękni” (dla dzieci młodszych). 17.30 Repertarz z rurociągu naftowego — tr. z Moskwy. 18.00 „Związek Śląska z całością Ziemi Polskiej”. 18.25 Program z cyklu: „Sylwetki kompozytorów”. 18.50 „Te Echo”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dobranoc”. 20.05 „Eksperymenty pedagogiczne”. 20.55 Film. 21.45 Dyskusja o Kodeksie Rodzinnym (d.c.). 22.15. Ostatnie wiadomości.

CZWARTEK — 24. I. 63 r.

11.00 Program dla szkół: Język Polski (kl. V-VII) z cyklu: „O miejscu wśród ludzi”. 11.30 — 16.50 Przerwa. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Dziennik. 17.05 Dzień dobry. 17.06 „Pościg balonem” — film z serii „Młodzi i piękni” (dla dzieci młodszych). 17.30 Repertarz z rurociągu naftowego — tr. z Moskwy. 18.00 „Związek Śląska z całością Ziemi Polskiej”. 18.25 Program z cyklu: „Sylwetki kompozytorów”. 18.50 „Te Echo”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dobranoc”. 20.05 „Eksperymenty pedagogiczne”. 20.55 Film. 21.45 Dyskusja o Kodeksie Rodzinnym (d.c.). 22.15. Ostatnie wiadomości.



POZIOMO: 1. pierwiastek chemiczny. 5. może być na makie. 8. miejscowość w Bułgarii. 9. część karabinu. 16. dla matki są nim synowie. 17. tytuł znanego filmu polskiego. 18. imię rzymskie. 19. kolory. 20. zbrodnia. 21. literatura grecka. 22. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. 19. przelotne krzewinki. 23. ziemia i trawa. 24. konspiracyjna organizacja wojskowa powstała w czasie II wojny światowej. 25. miara powierzchni. 26. może leśna, kolejowa, pocztowa. 27. pisarka rosyjska autorka „Zapory Wodnej”. 28. rzeka we Francji.

PODŁOŻE: 1. groźny wąż. 2. grupa literatów, artystów powstała w roku 1933. 3. przyrząd gimnastyczny. 4. torfowisko. 5. służa do łapania zajęcy, sam itp. 6. gwałtowne bóle kurczowe. 7. pomieszczenie dla bydła. 11. przesunięcie się warstw skalnych względem siebie. 12. gaz trujący pochny gazem musztardowym. 13. zachłanność nasymp. wykopu. 14. centrum cyrkulacji. 15. jeden z największych matematyków (1777-1855). 21. kojarzy się z redutą. 23. zasłużony trener naszych bokserów. 24. jadowity wąż. 26. metal ziem rzadkich.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 1 (301)

Poziomo: 5. Lubomir, 8. szelek, 9. taras, 10. pas, 12. kalina, 13. Illada, 15. Kok, 16. kit, 17. Ola, 18. kret, 20. omen, 23. rota, 24. ocet, 25. cum, 28. Ales, 30. mit, 32. ren, 33. atm, 34. Aurora, 35. Idylla, 36. Men, 38. mlekie, 40. pleta. Pionowo: 1. K.U.K., 2. kora, 3. lit, 4. szpak, 5. likier, 6. Racine, 7. Bar, 10. pakt, 11. sito, 12. kolonia, 14. Alberta, 19. E.A.M., 21. mol, 22. nos, 26. urobek, 27. Aram, 28. Anin, 29. Erynie, 31. tuzin, 33. Aluta, 37. Ezop, 39. kos, 40. pik, 41. konopie.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE